Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 115. Łódź, piątek 26 kwietnia 1935 r.

Ślub Węgrzyna nieważny!

BEZPRAWNE ROZWODY FARONA.

Przed olbrzymim procesem w stolicy.

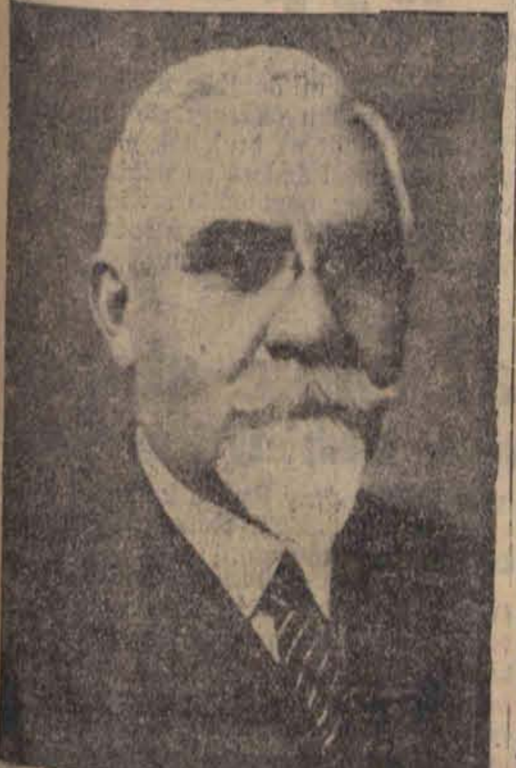
Warszawa, 24,4. Zakończone śledztwo w sprawie „biskupa" kościoła narodowego Farona i wszystkich duchownych parafji tego „kościoła".

Swego czasu w związku z rozwodem i ślubem, udzielonym przez „biskupa" Farona znanemu aktorowi p. Węgrzynowi, wpłynęła do prokuratury skarga na bezprawne działanie „głowy" kościoła narodowego w Polsce.

Wkrótce zaczęły do prokuratora wpływać masowo skargi rozmaitych osób, mężów lub żon, osób, którym Faron unieważniał małżeństwa i dawał śluby z innemi osobami.

Śledztwo w tej sprawie trwało dłuższy czas. Obecnie „biskup" Faron i wszyscy jego księża postawieni zostali w stan oskarżenia o bezprawne prowadzenie ksiąg urzędników stanu cywilnego i oszustwa, polegające na udzielaniu ślubów i rozwodów będących prawnie fikcją. Śledztwo obejmuje 10 grubych tomów akt. Zbadano w trakcie śledztwa kilkaset poszkodowanych osób, których mężowie lub żony porzucili, korzystając z rozwodów Farona. Będzie to pierwszy tego rodzaju i bardzo wielki proces o bezprawne działanie sekty w Polsce, przyczem ławę oskarżonych zajmie mnóstwo osób, gdyż oskarżenie— jak zaznaczyliśmy —obejmuje wszystkich „księży kościoła narodowego".

Kierownik nowego rządu bułgarskiego.



Zdjęcie przedstawia p. Andrzeja Toszewa b. posła, publicystę, znanego działacza społecznego — prezesa Rady Ministrów nowego gabinetu bułgarskiego. P. Andrzej Toszew jest również prezesem Stowarzyszenia Bułgarsko - Polskiego w Sofji.

Sieć punktów sprzedaży alkoholu

przewyższa ilość szkół w Polsce.

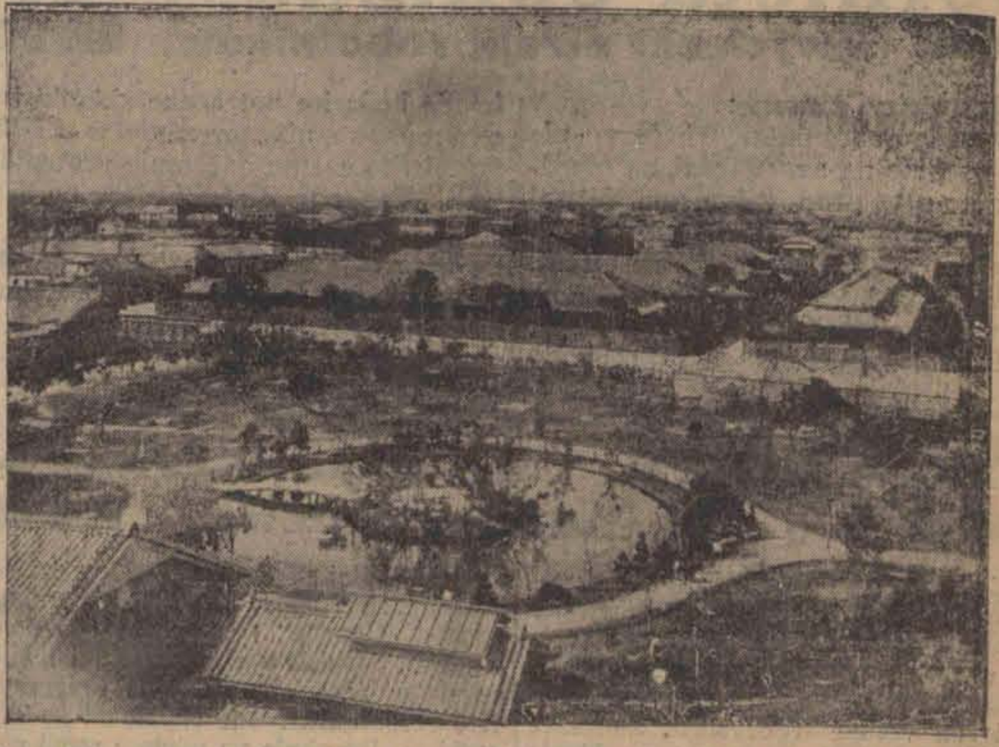
WARSZAWA, 26. 4. — Min. skarbu, Zawadzki, ustalił kontyngent dla poszczególnych województw, w ramach którego mają być udzielane zezwolenia na sprzedaż detaliczną alkoholu.

Dla Warszawy ustalono 670 punktów. Najmniej ustalono dla województw wschodnich. Razem dla całego państwa wyznaczono 22 tysiące punktów, przyczem w ramach udzielonego kontyngentu może być przeznaczone trzy czwarte na wyszynk napojów alkoholowych. Do kontyngentów nie zalicza się koncesyj klubowych, kolejowych, jak również miejsc sprzedaży piwa. Ustalanie miejsc sprzedaży odbywa się niezależnie od władzy administracji ogólnej.

Miejsca sprzedaży alkoholu przewyższają liczebnie liczbę szkół powszechnych w Polsce, których według ostatnio dokonanej statystyki jest 27 780. Jak wiadomo, jest w Polsce kilka tysięcy klubów, restauracyj kolejowych i t.p., których koncesyj do wyżej podanej liczby miejsc sprzedaży się nie wlicza.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Trzęsienie ziemi na Formozie.



Wyspa Formoza nawiedzona została straszliwem trzęsieniem ziemi. Ofiarami katastrofy padło przeszło 3000 zabitych. Liczba rannych ogromna nie jest jeszcze ustalona. Przeszło 60.000 domostw uległo zniszczeniu. Na zdjęciu widok pięknej wyspy.

Płoną wsie i miasta...

Katastrofalny pożar w Wołkowysku.

KILKORO DZIECI ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH.

RADOM, 26. 4. — Wczoraj we wsi Kamień, gm. Białobrzegi wybuchł groźny pożar w stodole Dąbrowskiego Wojciecha. Ogień spowodu silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki.

Rozszalały żywioł objął cała wieś. Mimo energicznej akcji ratowniczej nie zdołano ochronić zabudowań od zagłady.

Pastwą płomieni padło 18 domów mieszkalnych, 21 stodół, 15 obór oraz całkowity inwentarz żywy i martwy.

Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wołkowysk, 26. 4. W Wołkowysku na przedmieściu, zwanem Na Zapolu wybuchł wielki pożar.

Ogień wzniecił pozostawiony bez dozoru 6-letni chłopiec, Marjan Truszyński. Pożar szybko rozszerzył się wskutek silnego wiatru i objął całe przedmieście.

Przybyłe na miejsce straże pożarne z trudem mogły walczyć z klęską.

Ogółem spłonęło 34 domów mieszkalnych, 23 stodoły i 31 chlewów.

W czasie akcji ratunkowej 6 osób uległo poparzeniom. Straty oceniają na 130·000 złotych.

Były też i ofiary w ludziach, mianowicie spłonęło kilkoro dzieci, w tem jedna 14-letnia dziewczynka.

Gdy straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, był ratunek wobec rozszalałego żywiołu niemożliwy.

DWIE EGZEKUCJE

w krześle elektrycznem.

NOWY JORK 26.4 W Ossining w stanie N. Jork stracono na krześle elektrycznem dwóch młodych ludzi w wieku lat 20 i 17 skazanych na karę śmierci za zabójstwo policjanta.

KARKOŁOMNA GIMNASTYKA

na szczycie 45-metrowego komina.

RYBNIK 26 kwietnia:

Przechodnie ulicy 3 Maja w Rybniku byli świadkami niecodziennego widowiska oraz denerwującego wybryku bezrobotnego.

Mianowicie na wysokim na 45 metrów kominie growaru Müllera gimnastykował się najspokojniej w świecie pewien osobnik, popisując się karkołomnemi akrobacjami. Jak się wkrótce okazało niezwykłym akrobatą był znany na gruncie rybnickim pod przydomkiem „rybnickiego Harry Piela" 40-letni bezrobotny, Alojzy Nosiadek zam. w Rybniku.

Nosiadek, jak stwierdzono, wszedł w stanie podchmielonym po klamrach na szczyt komina, gdzie uwiesił się nogami na krańcu szczytu, przyczem dla wykazania swej brawury zdjął marynarkę i koszulę, zrzucając je na ziemię.

Przechodnie natychmiast zaalarmowali straż pożarną oraz policję, która rozciągnęła u stóp komina płachtę ratowniczą. Nosiadek jednak po pewnej chwili, ukończywszy swe karkołomne sztuczki zeszedł spokojnie po klamrach wdół, gdzie został przytrzymany przez oczekujących na niezwykłego akrobatę policjantów. Zamierzał on po ukończeniu swych niezwykłych popisów zbierać dobrowolne datki wśród bardzo licznej gawiedzi, na co mu jednak policja już nie pozwoliła.

Wycieczka polskich studentów

została serdecznie przyjęta w Niemczech.

BERLIN, 26. 4. — Wczoraj wieczorem przybyła do Kolonji wycieczka złożona z 48 polskich studentów oraz 21 polskich studentek, słuchaczy wyższej szkoły handlowej w Warszawie. Goście polscy zwiedzili po drodze Berlin, Essen, Duisburg i Dueseldorf, interesując się szczególniej zakładami przemysłowemi. W Kolonji studenci polscy odwiedzili nowy uniwersytet, gdzie powitał ich serdecznem przemówieniem zastępca rektora. Po południu odbyło się przyjęcie w ratuszu, poczem nastąpiło zwiedzanie zakładów przemysłowych oraz różnych urządzeń miejskich.

Zuchwała kradzież

podczas podróży lokatora.

Łódź, 26 kwietnia. Ubiegłej nocy nie wykryci dotąd sprawcy dostali się, przy pomocy obcięcia kłódki u drzwi wejściowych, do mieszkania Dawida Rozenblata przy ul. Żeromskiego 11.

Łupem złoczyńców padły trzy futra srebra stołowe itp. rzeczy ogólnej wartości 4,000 zł.

Kradzież zauważona została dzisiaj rano przez właściciela mieszkania, który wraz z rodziną wrócił z podróży.

O włamaniu zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4, 65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,50

Międzynarodowy kongres kobiecy w Stambule.



Uroczysty seans inauguracyjny 12-go kongresu międzynarodowego Związku Kobiet, który miał miejsce ostatnio w Stambule, z udziałem przedstawicielek 30 narodów. Na trybunie gubernator miasta wita uczestniczki.

Krwawa eksmisja.

NOWY GOSPODARZ W OPRESJI.

TOMASZÓW 26.4 W swoim czasie zamieszkały w osadzie Kaczka pod Tomaszowem Stawski Michał, nabył z licytacji posiadłość przy ulicy Piaskowej w tejże osadzie Kaczka. Posiadłość tę stanowiły grunta i budynki gospodarskie.

Ponieważ Stawskiemu zależało przedewszystkiem na gruncie, przeto uzyskawszy orzeczeniem sądu wyrok eksmisyjny na właścicieli budynków — Wąsów, pozwolił im jednak budynki te zabrać z placu. W posiadłości zjawił się komornik Sądu Grodzkiego w Tomaszowie p. Stanek celem wręczenia wyroku eksmisyjnego. Na wiadomość o eksmisji jeden z lokatorów domu Mołojec Antoni wpadł w szał i chwyciwszy siekierę doskoczył z nią do nowego gospodarza Stawskiego, któremu siekierą wymierzył potężny cios w prawą rękę, zadając mu głęboką ranę i łamiąc kość.

Po dokonaniu tego Mołojec ukrył się. Ranny natychmiast przewieziony został do szpitala miejskiego w Tomaszowie gdzie założono mu odpowiedni opatrunek.

Nad wieczorem Stawski powracał z Tomaszowa do Kaczki. W pewnem miejscu odludnem urządzono na niego zasadzkę i gdy Stawski się zbliżył, kilku lokatorów domu, w tej liczbie i Mołojec z żoną, uzbrojeni w motyki, siekiery i pałki dopadli go i niewątpliwie skończyłoby się na kompletnem zmasakrowaniu Stawskiego gdyby nie to, że ten zorjentowawszy się w sytuacji zaczął uciekać i wreszcie dopadłszy do pobliskiej wartowni P. P. tam się ukrył. Napastnicy pogonili nawet tam za nim zostali jednak przez funkcjonarjuszów P. P. w liczbie 6 osób zatrzymani i osadzeni w tymczasowym areszcie. Dalsze dochodzenie w tej sprawie przeprowadza posterunek P. P. w Kaczce.

OFICER SOWIECKIEGO STATKU

aresztowany w Bydgoszczy.

Z Gdyni donoszą:

Na polecenie władz portowych w Gdyni — władze bezpieczeństwa w Bydgoszczy przytrzymały do dyspozycji sądu oficera iskrowego marynarki sowieckiej, przybyłego do portu na ss „Koliktan" p. Iwana Władimirowicz-Kotkina za nielegalne opuszczenie portu. Oficer ten z Gdyni udał się do Wejherowa, a stamtąd — w towarzystwie pewnej pani — do Bydgoszczy, gdzie go w dniu wczorajszym na polecenie władz portowych ujęto.

Za nielegalny pobyt w Bydgoszczy — p. Władimirowicz-Kotkin odpowiadać będzie przed miejscowym sądem.

Cofnięta obniżka płac.

Zwycięski strajk robotników.

Z Sierszy donoszą:

Strajk robotników, którzy nie zgodzili się na zapowiedzianą obniżkę płac o 15 proc., zakończył się walnem zwycięstwem. Po dwudniowym strajku włoskim dyrekcja cofnęła zamiar obniżki, komunikując swoje stanowisko robotnikom.

Również zapewniono robotników że nie będą im potrącane składki na przymusowe ubezpieczenie w PKO, przeciwko czemu daremnie protestowali. Wobec tego strajkujący podjęli pracę.

Zdecydowane stanowisko robotników zwyciężyło, a słuszne żądania ich zostały uwzględnione.

SKOK PIJAKA

do zbiornika ropy naftowej.

Z Borysławia donoszą:

W Borysławiu zdarzył się tragiczny wypadek samobójstwa przez utopienie się w dole ropnym, wśród niezwykłych okoliczności. Pomocnik szybowy 25-letni Jan Weber (Borysław, Stolarska Nr. 29) udał się do brata swego Józefa Webera (Borysław, ul. Szlachecka 1). Po libacji w stanie podchmielonym doszło do kłótni między braćmi, w czasie której Jan Weber pobiegł w kierunku kopalni „Cecylja" i wskoczył do dołu ropnego. Stanisław Grzebatowski i Mieczysław Janowicki usiłowali przeszkodzić desperatowi, ale nie mogli go dogonić. — Przybyła na miejsce straż pożarna, wydobyła już tylko martwe zwłoki.

Prąd o wysokiem napięciu w roli niefortunnego stróża.

Z Dobrodzienia, na Śląsku donoszą:

W Gwoździanach w dawniejszym pow. Lublinieckim, a obecnym pow. Dobrodzieńskim, zdarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego dziecka oraz ciężkie porażenie prądem drugiego.

Mianowicie rolnik Gawron, pragnąc zabezpieczyć swe zapasy drzewa przed kradzieżą, otoczył drzewo drutem, do którego przyłączył przewody o wysokiem napięciu.

W ciągu dnia przybyli na jego podwórze 9 oraz 12-letni synowie sąsiada Pradelli, którzy podczas zabawy zbliżyli się do stosu drzewa i dotknęli się drutów, prowadzących dokoła tego stosu. Młodszy braciszek padł na miejscu trupem, rażony prądem o wysokiem napięciu. Starszy braciszek natomiast zawisł na drutach i z wielką trudnością został uratowany przez przybyłego na pomoc ojca. Odniósł on poważniejsze poparzenia, a ponadto został sparaliżowany. Zmarły tragicznie młodszy syn Pradelli w tym samym dniu obchodził swe urodziny.

Wypadek ten w całem sąsiedztwie wywołał wstrząsające i przygnębiające wrażenie. Przybyła na miejsce wypadku policja aresztowała Gawrona, który, dowiedziawszy się o nieszczęściu, ukrył się w stodole pod sianem, skąd go po pewnym czasie wydobyto i osadzono w areszcie. Będzie on oskarżony o lekkomyślne spowodowanie śmierci i ciężkiego kalectwa.

Odpust św. Wojciecha w Chojnach.

W niedzielę dnia 28 kwietnia w kościele parafji św. Wojciecha w Chojnach odbędzie się doroczny odpust na który zawsze bieży cała Łódź. Program odpustu następujący: W sobotę o 6.30 wieczorem uroczyste nieszpory.

W niedzielę Msza św. o 6.30, 9.00 i 10.00. O godz. 11.30 dwie sumy i dwa kazania (jedna wewnątrz kościoła, druga na cmentarzu).

O godz. 16 nieszpory i jednocześnie zakończenie uroczystości jubileuszowych.

Walka z najgroźniejszą epidemją.

Bezrobocie jest chorobą. Gdy organizm Państwa nie sięga po nadzwyczajne środki i leki, choroba opanowuje coraz groźniej całe społeczeństwo. Współżyjąc razem w jednem Państwie podlegamy wspólnym losom: każda nowa grupa bezrobotnych powoduje bezrobocie innych dalszych grup. Nikt tu nie jest izolowany, nikt nie jest murowanie zabezpieczony; bezrobocie to zmniejszenie się klienteli kupca, to spadek obrotów hurtownika, to spadek produkcji w przemyśle, to powszechne obniżenie się konsumcji, godzące zarówno w miasto, jak i wieś. Gdyby nie walczyć z tą plagą, gdyby jej się nie przeciwstawiać, zerwałaby wszelkie istniejące tamy, zalałaby cały kraj, zamroziłaby całe nasze życie gospodarcze. Dlatego zagadnienie walki z bezrobociem jest osobistem zagadnieniem każdego pracującego obywatela w Państwie, jak również ludzi, żyjących z renty własnego majątku.

Dlatego każdy człowiek, posiadający jakie- takie minimum egzystencji osobistej musi stanąć karnie w szeregu walczących z bezrobociem, musi złożyć swoją cząstkę przez subskrypcję Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Kto się od tego apelu uchyla, ten nie rozumie, że tylko przez stworzenie lepszej sytuacji ogólnej wiedzie droga do lepszej przyszłości we własnych interesach

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Sowietach został zatrzymany angielski uczony, Polak z pochodzenia prof. Piotr Kapica.

(—) Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło półoficjalny komunikat w którym stwierdza nonsens rzekomego tekstu tajnego sojuszu polsko - niemieckiego.

(—) Do wyborów na Śląsku Czeskim został utworzony blok wszystkich stronnictw polskich od Związku Katolików do PPS włącznie.

(—) Na Pomorzu w okolicy Laskowic spłonęło 400 hektarów lasu.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Mieczysława Frenkla.

(—) Na boisku Makkabi w Warszawie wybuchła petarda, od której spłonęła szopa ze sprzętem żeglarskim.

(—) Sąd łódzki oddalił skargę adwokata Kowalskiego przeciwko dr. Krauszowi o zniesławienie, motywując to tem, że adwokat z racji swego stanowiska jest powołany do obrony obywateli bez różnicy wyznania.

(—) Wczoraj ukonstytuował się Łódzki Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej na którego czele stanął starosta dr. Wrona.

(—) Komitet stałych obchodów narodowych i państwowych ułożył program obchodu 3 Maja. Msza polowa zostanie odprawiona na Placu Hallera, gdzie odbędzie się też defilada. Na wszystkich boiskach odbędzie się szereg imprez.

(—) Łódź została podzielona na 5 okręgów pocztowych.

(—) Sąd Okręgowy w Rybniku rozpatrywał sprawę napadu rabunkowego nar. socjalistów „Błyskawicy" na stację w Gierałtowicach, przyczem zabity został urzędnik Pawlas. Na salę wprowadzono 11 oskarżonych, a m.: Stanisława Domagałę i Bronisława Tłoczka z Łodzi, Ryszarda Szołtyska kolejarza z Przyszowic, kupca Leona Kujawskiego z Katowic, robotnika Alojzego Skrzypczyka i robotnika Wilhelma Palarusa oraz górnika Wiktora Pawlasa z Przyszowic, ślusarza Alfreda Plocha z Bielszowic, górnika Jana Popela z Kończyc, górnika Jana Masonia z Przyszowic i wodza narodowych socjalistów na Górnym Śląsku — Józefa Grallę z Mysłowic - Słupnej.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków sąd ogłosił wyrok skazujący: Stanisława Tłoczka na 4 i pół roku więzienia, Szołtyska na 2 lata, Kujawskiego, Palarusa i Pawlaka każdego na rok, Skrzypczyka na półtora roku. Grallę na 2 lata więzienia.

ŻYCIE PABJANIC.

Złodziejska banda cyganów.

Kilkanaście dni temu wstecz do Pabjanic zjechał obóz cygański, którego członkowie swym specyficznym wyglądem oraz nędznem ubraniem wzbudzali zainteresowanie mieszkańców miasta. Cyganie rozbili swe namioty na kawałku wolnego terenu obok młyna parowego „Spójnia" przy ul. Zamkowej, gdzie zabawili kilka dni, w ciągu których wyprawili cygańskie wesele jakiejś młodej cyganki z jednym z młodych cyganów. Po uroczystościach i hucznem weselisku cyganie odjechali w nieznanym kierunku.

Aliści w kilka dni po ich odjeździe mieszkańcy posesyj, leżących wpobliżu obozu cygańskiego stwierdzili, że padli ofiarą kradzieży. Między innemi okradziono współwłaściciela młyna „Spójnia" p. Kwirama. Ponadto cały szereg wieśniaków, mieszkańców wsi, przez które przeciągał obóz cygański zameldowało o kradzieży koni z ich zagród, których sprawcami niechybnie byli cygani. Pierwszym, który powiadomił władze o kradzieży konia był Pilc Stefan, gospodarz ze wsi Osmalin pod Pabjanicami. Za uciekającą bandą cyganów wszczęto energiczny pościg i w rezultacie obóz zatrzymano. Okazało się jednak, że w obozie znajdowały się tylko same kobiety, podczas, gdy mężczyźni zdołali się już ulotnić.

Policja w dalszym ciągu poszukuje złodziei.

SARNA W SIDŁACH.

Zalas Zygmunt, lat 40, karany już kilkakrotnie za kłusownictwo zastawiał sidła na zwierzynę w lasach prywatnych Harrego Ajzerta pod Pabjanicami. Razu pewnego Zalas schwytał w sidła sarnę z której mięso po zabiciu przywiózł do Pabjanic na sprzedaż. Przy tej tranzakcji został jednak pochwycony i oddany pod sąd za kłusownictwo. Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał go na 6 miesięcy więzienia.

NIEUDANY WYSTĘP ZŁODZIEJA.

Notowany w kartotekach policyjnych złodziej niejaki Cichy Edward, zamieszkały w Łodzi przy ul. Felsztyńskiego 12 zjawił się któregoś dnia w Pabjanicach i pewnemu szewcowi pabjanickiemu skradł 1 parę trzewików męskich wartości 16 złotych.

Powinęła mu się jednak noga i pochwycony na gorącym uczynku kradzieży Cichy powędrował do aresztu.

Sąd Grodzki w Pabjanicach w osobie sędziego p. Klimka skazał go na 2 miesiące aresztu.

Nocny deszczyk.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 26 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy —8 stopni powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 738,9 milimetra. Tendencja barometryczna — lekki spadek ciśnienia.

Wiatry południowo-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno z przejaśnieniami. Możliwy, przelotny, drobny deszcz.

Krwawa zbrodnia bandytów

Dla 15 złotych zamordowali człowieka.

Z Chodorowa donoszą:

25-letni Szaja Weiss, zam. w Świrzu (pow. Przemyślany) wyjechał furą do Lwowa celem załatwienia sprawunków. Miał przy sobie 15 zł. gotówki. — Na drodze między Świrzem a Przemyślanami napadli go w nocy trzej osobnicy, którzy kazali mu się zatrzymać i oddać pieniądze. Weiss, dla którego 15 zł. stanowiło pokaźną kwotę, nie chciał dać napastnikom ostatniego grosza, błagając ich o litość. Rabusie jednak rzucili się na Weissa, któego pobili do krwi, zrabowali 15 zł., poczem zniknęli w ciemnościach nocy. Weiss leżał na furze do rana, aż ukazała się następna fura z ludźmi, którzy zajęli się konającym i odwieźli go do Świrza, do domu. Tu odzyskał Weiss na chwilę przytomność umysłu, opowiedział tragiczną scenę rabunku i zmarł. Wszczęto energiczne dochodzenia w celu ujęcia sprawców.

CUDOWNE OCALENIE

Z DACHU POD KOŁA WAGONU.

Z Olkusza donoszą:

Pod stacją Sławków, jeden z pasażerów, przechodzący w czasie biegu pociągu z wagonu do wagonu, spadł pod koła wagonu.

Pociąg zatrzymano i rzucono się na ratunek. Pasażer żył i oprócz dotkliwych potłuczeń ciała i głowy żadnych poważniejszych obrażeń nie doznał..

Cudem wprost ocalony jest 21-letni bezrobotny Konstanty Kuprewicz, który jechał na gapę i przechodził w biegu z wagonu do wagonu, prawdopodobnie uciekając przed konduktorem. Przywieziony on został do szpitala w Olkuszu, jednak życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo

Śmiertelny wypadek

nieostrożnego cyklisty.

Z Poznania donoszą:

Na ulicy Dąbrowskiego w pobliżu Ławicy zdarzył się tragiczny wypadek. Jadący rowerem 17-letni uczeń biurowy Józef Tyburski wiózł na ramie roweru jakiegoś młodego chłopca. W pewnej chwili Tyburski zderzył się z jakimś rowerzystą jadącym naprzeciw o niestwierdzonem dotychczas nazwisku. Skutki wypadku okazały się tragiczne. Tyburski upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Przywołany lekarz pogotowia stwierdził już tylko skon. Cyklista, który spowodował wypadek zbiegł niepoznany.

Rzeźnik odrąbał sobie stopę.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 26 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnem przy ulicy Wiznera 17 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 59-letnia Karolina Siedlecka. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Stan Siedleckiej jest groźny. Przyczyny rozpaczliwego kroku dotąd nie ustalono.

— W sieni domu przy ul. Piastowskiego 11 został pobity przez nieznanych sprawców 35-letni Józef Sielski, inkasent, zamieszkały w tymże domu. Sielski odniósł okaleczenia głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na szosie w Kalach pod Łodzią, w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 38 letni Wiktor Szmidt, rzeźnik, zamieszkały w Kaliszu przy Szosie Łódzkiej 4.

Szmidtowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ulicy Limanowskiego i Dworskiej został pobity 24 - letni Oskar Hirsz, zamieszkały przy ul. Prusa 29. Lekarz pogotowia stwierdził u Hirsza szereg ran głowy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego do domu.

— O godz. 4 rano w rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej toporem obciął sobie część stopy 20-letni Zalman Hecht, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Sieradzkiej 7. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

— Wczoraj o godz. 5 po poł. w fabryce I. Kasmara przy ul. Limanowskiego 111 wybuchł pożar wskutek zapalenia się osnowy na krosnach. Pożar po pół godzinie zlokalizowany został przez straż ogniową. — Straty niewielkie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Walne Roczne Zebranie O.S.P. w Zgierzu

Wczoraj o godz. 20 odbyło się walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Zgierzu. Zagaił je prezes p. Wojciechowski, zapraszając na przewodniczącego p. Włodzimierza Ernsta, na asesorów pp. Tuszyńskiego, Chorążaka Sadzaka, Banasiaka oraz na sekretarza p. Adamczyka. Po odczytaniu porządku dziennego, oraz protokółu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do odczytywania sprawozdań zarządu. P. Kausik odczytał sprawozdanie z sekretarjatu, dając obraz życia O. S. P., które toczyło się wśród ciągłych tarapatów pieniężnych. Pomimo to został założony oddział samarytański żeński, zadaniem którego jest opieka w czasie pożaru nad rodziną pogorzelców, inwentarzem żywym oraz niesienie pomocy strażakom podczas akcji ratowniczej. Sprawozdawca wypowiada nadzieję, że położenie obecne ulegnie poprawie wobec przyznania przez Zarząd Miejski 4.000 zł. i przez Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych 2.000 zł. jako subsydja. Z następnego bardzo dokładnego i obszernego sprawozdania komendy wynika, że O. S. P. w Zgierzu brała udział w gaszeniu 17 pożarów w roku 1934, odbyła 12 ćwiczeń ogólnych, 3 alarmy, odbyła 20 ćwiczeń dla sygnalistów, urządziła 5 imprez dochodowych i innych, wykonując ogólnie 115 zajęć. Stan liczebny na grudzień ub. roku wykazywał ogółem 129 członków OSP. w tem 93 szeregowców, 10 oficerów, 10 podoficerów i innych. Ze sprawozdania kasowego wynika, że bilans OSP. na 31 grudzień 1934 roku zamykał się sumą 143.321 zł. Po sprawozdaniach zabrał głos p. prezes Wojciechowski, dając dodatkowe wyjaśnienia uzupełniające oraz rzucając światło na całokształt pracy zarządu ustępującego, który pracował bodaj w najkrytyczniejszym czasie wobec braku funduszów, zmniejszenia się ofiarności publicznej wskutek jej zubożenia. Pomimo to zarząd nie powiększył zobowiązań Straży i ostatecznie stawił czoło trudnościom. Na zakończenie swego przemówienia wyraził nadzieję, że praca przyszłego zarządu wobec nowego wzorowego statutu i dość pokaźnych subsydjów wejdzie na nowe tory, by dać pożyteczne wyniki.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej która księgowość OSP. znalazła we wzorowym porządku walne zebranie przyjęło sprawozdania jednogłośnie.

Następnie zabrał głos dotychczasowy naczelnik Straży p. Wieczorek, dziękując wszystkim członkom za współpracę oraz wyrażając swoje ku straży sympatje, która zadzierzgnęła się przez 35 lat pracy w OSP.

Przewodniczący w imieniu wszystkich podziękował ustępującemu naczelnikowi, żegnając w nim najlepszego dowódcę.

P. Wieczorkowi nadano członkostwo honorowe razem z dotychczasowym prezesem p. Wojciechowskim oraz innymi 4 wysłużonymi członkami. Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz OSP-u.

Przez tajne głosowanie zostali powołani na naczelnika p. inż. Malinowski, na prezesa p. dyr. Czerski oraz na członków Zarządu pp. Buckley, Nawrocki, Strohbach, Kausik Ludwik, Wójcikiewicz Maksymiljan i Bernecker.

Do komisji rewizyjnej weszli p. Tuszyński, p. Swaiek i p. Hoch. Następnie uchwalono preliminarz budżetowy na rok b. zamykający się w przychodzie i rozchodzie sumą zł. 12.468, oraz składki członkowskie dla czynnych członków 50 gr., popierających 12 zł. i dla osób prawnych 25 zł. rocznie. Poczem dano w wolnych wnioskach zarządowi pełnomocnictwo do sprzedania domu przy ulicy Średniej 11. Zebranie zakończono o godz. 24.

Zakłady kosmetyczne dla przestępców.

FABRYKI NOWYCH TWARZY

dla amerykańskich gangsterów.

Nowy York w kwietniu.

Smutnym i dziwacznym produktem amerykańskiego „gangsteryzmu" stały się fabryki nowych twarzy, w których chirurgowie kosmetyczni za wysokie honorarja podejmują się zmienić oblicza przestępców do tego stopnia, że poznać ich nie może policja, zaopatrzona w szczegółowe ich rysopisy. Zarówno cele, jak i metody podobn. chirurgów różnią się wielce od celów zwykłej kosmetyki której zadaniem jest utrzymanie, a w potrzebie naprawa urody pacjenta. Lekarze zajmujący się fachowo fabrykowaniem nowych twarzy dla gangsterów, rekrutują się głównie

z chirurgów wojennych,

przyzwyczajonych do szybkiego „łatania" uszkodzonej fizjognomji; chodzi zresztą nietyle już o ten szczegół, ile o zmianę oblicza, by stworzyć maskę nową, zapomocą drobnych zabiegów w rodzaju nowego łuku brwi, sztucznego zarostu itp.

Przez dłuższy okres czasu działalność wzmiankowanych fabrykantów nowych twarzy rozwijała się w zupełnej tajemnicy, której pilnie strzegły zainteresowane sfery amerykańskich podziemi. Po raz pierwszy dowiedziano się o istnieniu podobnych zakładów z okazji sprawy Ryszarda Walpoole. Mimo swej przynależności do organizacji przestępczej Walpoole nie wytrzymał tak zwanego „trzeciego stopnia" badań policji. Złożył zeznania, zdradzając przy tej sposobności „klinikę" profesora" Tomasza Harrocka, która „dostarczyła" mu nowej twarzy. Walpoole przez protekcję dostał się na posadę kasjera do domu towarowego Woolwortha, gdzie po krótkim czasie okradł kasę na sumę 326,000 dolarów. Mimo wysokiej nagrody, wyznaczonej za wydanie Walpoole'a (10 tysięcy dolarów) został schwytany dopiero po ośmiu miesiącach daremnych poszukiwań. Pewien urzędnik firmy Woolwortha, stojąc na przystanku tramwajowym, zauważył człowieka, przypominającego mu poszukiwanego złoczyńcę. Wprawdzie podobieństwo polegało nie na szczegółach rysopisu, ale na postawie i ruchach. Wzmiankowany urzędnik zwrócił na to uwagę, wskazując podejrzanego osobnika policjantowi. Ten jednak zdziwił się i zaprzeczył mu. Po chwili jednakże rzucił się na wskazanego mężczyznę, bowiem zdradził go inny szczegół: zwyczaj nucenia pewnej melodji przy jednoczesnem wykonywaniu kroków tanecznych i obracaniu laski w ręku. Był to istotnie Walpoole, którego „profesor" Harrock najwidoczniej zapomniał ostrzec co do następstw jego „tiku" Inne szczegóły były świetnie dobrane do utworzenia nowej zgoła fizjognomji: rażąco wielki nos przestępcy zmienił swoje zarysy; na miejscu cienkich łuków brwi

pojawiły się krzaczaste itd.

Słowem: twarz była tak przeistoczona, że nie poznałaby jej własna matka Walpoole'a

W San Francisco — ojczyźnie fabryk twarzy— w owych czasach istniało już kilka firm konkurencyjnych w zakresie kosmetyki przestępczej. Walpoole wydał ich kilka Sam „profesor" Harrock na lat dwadzieścia powędrował do więzienia znalazłszy na swoje usprawiedliwienie tylko tłumaczenie o „złych czasach".

Od owej chwili, przy ujęciu gangstera z „nową" twarzą, policja natychmiast wszczyna poszukiwania osoby jej fabrykanta, przeciwko któremu stosuje się te same surowe miary, co przeciwko samemu przestępcy.

Jednocześnie odsłoniła się przyczyna faktu bezowocnego często poszukiwania przestępców w Ameryce. Również i przy schwytaniu smutnej pamięci Johna Dillingera zdołano się przekonać, że również „przechodził kurację" w zakładzie kosmetycznym. Każdy szanujący się gangster dotąd zwykł był robić to samo zaraz po dokonaniu zbrodni, obarczającej go zdradliwemi poszlakami.

Odkąd fach fabrykowania nowych twarzy dla przestępców stał się zawodem ryzykownym, dotychczasowi właściciele podobnych zakładów starają się ratować siebie pozornie otwieraniem kosmetycznych salonów, sprzedających środki upiększające, rzekomo bez stosowania zabiegów kosmetyki chirurgicznej

Zamorski.

20 lat żył z kulą w mózgu.

Zgon uczestnika wojny światowej.

W jednym z londyńskich szpitali zmarł Wiliam Geornby, robotnik przeżywszy 43 lata. W pierwszych dniach wielkiej wojny Geornby, jako żołnierz angielski, został ciężko ranny w głowę. Kula zaszła głęboko pod czaszkę i utkwiła między mózgowemi tkankami, tak, że wyjęcie jej było niemożliwe. Ranny tymczasem wyzdrowiał. Kula przeszkadzała mu wprawdzie, ale nie odczuwał jej tak dotkliwie, by nie był w stanie wykonywać pracy.

W 1933 r. Geornby zachorował. Lekarze nie umieli objaśnić, jakiego rodzaju była ta choroba, której symptomy były: zanik pamięci, ciągłe łzawienie oczu ból głowy, wreszcie chory nie mógł podnieść rąk do góry, ani trzymać je opuszczone, gdyż wtedy odczuwał piekielny ból w głowie. Pozatem chory uległ paraliżowi nóg.

Sekcja zwłok wykazała, że kula przeszła przez mózg i ugrzęzła tuż pod wierchołkiem czaszki. Odbyła ona przedtem wędrówkę w mózgu, który jednocześnie całkiem normalnie funkcjonował. Przyczyną śmierci Geornby'ego było zatrucie komórek mózgowych materjałem z którego sfabrykowana była kula.

Wypadek z żołnierzem Geornby jest przedmiotem wielkiego zainteresowania świata lekarskiego.

Sygnały bandytów

podczas transmisji koncertów.

W angielskiem radjo słyszano w ostatnich czasach bardzo często tajemnicze głosy i wołania, gdy transmitowano jakiś angielski artystyczny koncert z sali koncertowej lub z hotelu. Po skończeniu koncertu i po oklaskach rozlegał się nagle przenikliwy głos, wołający „Bristol" lub „Sheffield", a niekiedy

wymieniający liczby.

Ponieważ przestępcy przyswajają sobie najnowsze zdobycze techniki, Scotland Yard śledził bardzo uważnie te tajemnicze głosy w radjo, będąc przekonany, że chodzi o nowy sposób międzynarodowego porozumienia się bandytów.

W ten sposób mogli się oni porozumiewać na całym kontynencie w sposób bardzo szybki i wygodny, bez żadnych kosztów.

Wystarczyło, że zastosowali jakieś określone słowo ze swojego słownika i nastawili swoje aparaty na radjo angielskie, ażeby otrzymywać wskazówki i rady. Nikt nie mógł ich podsłuchiwać. a ostrzeżenia mogły nadchodzić z Londynu szybciej niż w jakikolwiek inny sposób.

W ostatnich czasach dokonano w Anglji i we Francji bardzo wielu zuchwałych włamań, lecz sprawców ich nie zdołano schwytać, mimo wielkiej czujności detektywów.

Widocznie szajki bandytów miały w Londynie

swego powiernika,

który w tajemniczy sposób przeprowadził połączenie z Scotland Yardem i ostrzegał w porę swoich spólników. Scotland Yard miał więc trudne zadanie schwytania wyrafinowanych bandytów. Jeśliby bowiem udało się mu posłyszeć wołanie, a nawet schwytać bandytę, przesyłającego ostrzeżenia, nie oznaczało to jeszcze, że Scotland Yard dowie się gdzie pracuje szajka, dla której przeznaczony był ów znak w radjo Przeciwnie, mogło to spłoszyć bandytów i uniemożliwić ich aresztowanie.

Scotland Yard postanowił więc dowiedzieć się wprzód, jakie jest znaczenie słów, przesyłanych w tajemniczy sposób przez bandytów.

Już wkrótce stwierdzono, że liczby oznaczają

nazwy miast,

a mianowicie 7 oznacza Paryż, 8 Londyn, 12 Lille, a 15 Dublin itd.

Wówczas przystąpił Scotland Yard do wielkiego kroku. Gdy niedawno odbywał się w pewnym wielkim hotelu londyńskim wspaniały koncert, transmitowany przez angielskie radjo, Scotland Yard był przekonany, że owego wieczora odezwie się znów w mikrofonie hotelu tajemniczy głos.

Jeden z detektywów Scotland Yardu przebrany za starca, zajął miejsce w pobliżu orkiestry, ażeby czuwać nad osobnikiem, który rzuci hasło do mikrofonu.

Jeszcze przed rozpoczęciem koncertu zjawił się elegancki pan w monoklu, w którym detektyw rozpoznał z trudem „złotego Jima". Tak dobrze był on ucharakteryzowany. „Złoty Jim", jeden z niebezpiecznych hersztów londyńskich bandytów, znany był już od dłuższego czasu, jako

organizator wielkich włamań

na kontynencie i w Anglji. Detektyw wiedział teraz, że trafił dobrze, gdyż był pewny, że „złoty Jim" rzuci do mikrofonu po odegraniu pierwszego numeru koncertu jakieś hasło, które będzie ostrzeżeniem dla jego szajki. Ale tego chciał detektyw uniknąć. Dlatego też przedsięwziął odpowiednie środki.

Wszystko poszło jak z płatka. Gdy „złoty Jim", klaszcząc po koncercie bardzo żywo, zbliżył się do podjum detekt. chwycił go za ramiona i błyskawicznie włożył mu do ust knebel. Potem sam rzucił do mikrofonu słowo „Sheffield" co oznaczało, że szajka miała się zjawić w Londynie.

Szajka zjawiła się rzeczywiście w Londynie, gdzie ją z łatwością aresztowano.

DRAMAT W RODZINIE EMIGRANTA

Butelka rumu przyczyną tragedji,

W domu Kuczyńskich w Poissy obchodzono obficie święta. Nieszczęście chciało, że Kuczyński wypił całą butelkę rumu ze swym szwagrem Janem Madejskim i naturalnie rozpoczęła się kłótnia między Kuczyńskim a jego żoną Stanisławą. Przy kłótni bójka i Kaczyńska oświadczyła mężowi, że ma dosyć takiego życia i ustawicznego bicia, więc wraca do Polski. To jeszcze więcej podnieciło męża który podwoił bicie żony paskiem. Wówczas żona uciekła na drogę, po chwili wróciła, rozległ się strzał i Kuczyńska padła trupem na ziemię.. Świadkiem tego był jej brat Madejski, który twierdzi, że nie widział, by Kuczyński strzelał; Kuczyński zaprzecza by strzelał i twierdzi, że żona popełniła samobójstwo.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego

Powieść

47

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Basia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zapewne cenę chciała znaleźć jakaś lukratywną posadę. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsonjery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

• • •

— Nnno tak, nnno tak. — Wzrok „króla prasy" łaskawie wylądował na potylicy Tłuczka. objechał mu pół głowy i przystanął na czole, ale w ostrożnej odległości od brwi, pod któremi czają się przecież oczodoły. I należy dodać, że Butlewski nigdy nie lubił patrzeć prosto w oczy, zapewne dlatego, by królewskim spojrzeniem nie peszyć maluczkich. — Ten artykuł, jeśli pomnę, udał mi się wyjątkowo, co?

Tłuczek uruchomił żwawo największą sikawkę komplementów. Potem na poparcie szefowej tezy zacytował szereg przykładów z świata filmowego. Wymienił kilka artystek, które, jak Dolores Costello, wyszły zamąż, są wzorowemi żonami, matkami. no i straciły swą popularność, lub wogóle zeszły z ekranów. Wyliczył też kilkadziesiąt innych artystek, które swoją sławą cieszą się do dzisiaj. A zawdzięczają swoje trwałe powodzenie u publiczności temu tylko, że sprytnie reklamują się ich prawdziwe, czy urojone skandale. Bowiem skandal posiada niezaprzeczoną siłę atrakcyjną.

— A widzi pan, widzi pan, panie Tłuczek, że przyszedł pan wkońcu do mojego ogródka.

Tłuczek oddał szpadę w słowach pełnych uznania dla zwycięzcy:

Byłem innego zdania, lecz pan prezes mówił tak przekonywująco, — (coprawda Tłuczek sam tylko mówił ostatnio, ale to drobiazg). — że uznaję się za zwyciężonego. Pan znowu ma racje.

Podobnych zwycięstw dostarczał Tłuczek szefowi bez liku. Przy każdej sposobności rozpoczynał dyskusję, oponował gorąco przez chwilkę, potem słuchał z szacunkiem wywodów Butlewskiego, potakując coraz częściej, aż wreszcie kapitulował na całej linji. Stwierdziwszy przed laty, że ten rodzaj pochlebstw odpowiada najlepiej Butlewskiemu, jako szefowi, palił te swoje kadzidła codziennie i właśnie dzięki temu (nie mówiąc już o szyciu butów kolegom) wywindował się mimo stosunkowo młodego wieku na stanowisko prawej ręki Butlewskiego.

— Znowu poniosłem klęskę. — przypomniał z naciskiem.

— Niechże się pan tem nie martwi panie Tłuczek, — wzrok „króla prasy" pogłaskał go pocieszająco po nosie, — jestem od pana grubo starszy wiekiem i doświadczeniem. I to moje wielkie, trudno zaprzeczyć, doświadczenie radzi mi zakupić powieść Stefana... jak mu to?

— Radło. Ale na to będzie jeszcze dość czasu, panie prezesie. Natomiast chciałbym wiedzieć, czy mogę drukować informacje dotyczące Larskich a uzyskane przed godziną od niejakiej Felicji... Felicji... gdzież ja zanotowałem nazwisko tej rzeźniczki?

— Mniejsza o nazwisko. Jakież to informacje?

Tłuczek streścił pokrótce olbrzymi epos skomponowany przez utalentowaną panią Fele już w pół godziny po wyjściu od Marty.

— Są to, jak pan prezes widzi, rzeczy tak potworne, że bałem się je puścić na własną odpowiedzialność.

— Czy wylegitymował pan informatorkę? Czy ona sama z tem przyszła do redakcji? Czy opowiedziała te historie panu przy świadkach?— Otrzymawszy na każde z tych pytań potwierdzającą odpowiedź, Butlewski skinął głową przyzwalająco. — Stonować, złagodzić, ale puścić. Ewentualnie możnaby to ubrać w formę wywiadu z „uroczą sąsiadką Larskich". Urocza, uważa pan?

— Uważam, panie prezesie To babę poglaska i w razie...

— Ależ nie chodzi mi o babę, tylko o nadanie jej rewelacjom większej wiarygodności. Bo plotkarkami są zwykle stare, brzydkie jędze...a...

— Niezawsze panie prezesie. — Tłuczek już znowu chciał ponieść klęskę lecz Butlewski nie miał ochoty zwyciężać, był znużony i ku zdumieniu pochlebcy, sam skapitulował.

— Ha, może pan ma rację. Piszcie więc, jak chcecie, jeżeli ta sprawa budzi jakietakie zainteresowanie wśród czytelników.

— Olbrzymie zainteresowanie, panie prezesie, kolosalne Od soboty nakład „Zmierzchu" podniósł się o dwadzieścia tysięcy egzemplarzy! „Świtu" biłem wczoraj trzydzieści pięć tysięcy, czyli więcej o piętnaście...

— Teraz mi pan to mówi! ryknął „król prasy", a jego wzrok wystartował z czoła redaktora Tłuczka i poszybował ku drzwiom, co oznaczało niełaskę. — Od godziny zawraca mi głowę bzdurami, a przemilcza rzeczy najistotniejsze!... Jaki nakład miał dziś „Goniec"?

— Prrr... prawie sześćdziesiąt tysięcy.

— Wraz z prowincją oczywiście.

— Nieee, panie prezesie. Samo wydanie stołeczne.

— Idjotaaaa! I on mi nie mówi ani słowa, że moje pisma prawie zdwoiły nakład ten cymbaaaał! — Butlewski w gniewie nie liczył się ze słowami... wobec podwładnych.—Tuman-Jołop! Kretyn! — stopniował łagodnie.

W takich to okolicznościach redaktor Tłuczek poniósł swoją pierwszą niesfałszowaną porażkę, a drugą miał ponieść za chwilkę. Bowiem zanim zdążył wycofać się z sypialni szefa, weszła służąca z przenośnym telefonem.

— Z redakcji, do pana Fuczka, —oznajmiła.

— Tłuczka, — jęknął Tłuczek, czuły na punkcie swego nazwiska.

Po jego kilku niepewnych odpowiedziach zmiarkował „król prasy", że zaszło coś poważniejszego i bez ceremonji wyrwał mu słuchawkę. Nowiny były miłe, ale i zatrważające. Do pierwszych zaliczała się wiarogodność że „Ruch" zażądał na jutro „Świtu" trzy razy tyle, ile brał normalnie, a w tym samym stosunku podwyższyły się zamówienia kioskarzy warszawskich i odbiorców z prowincji, krótko mówiąc, trzeba jutro bić „Świtu" około 55 tysięcy, gdy tydzień temu nakład wynosił 20 tysięcy egzemplarzy bez zwrotów. Oczywiście wszyscy żądają dalszych szczegółów tragedji Wandy Larskiej, to jest jedyny powód szalonego zwiększenia nakładu.

Lecz były również jak się już rzekło wieści niepokojące, wieści z obozów konkurentów. Ich pisma także zdwoiły nakład, i co gorsza, okazywały większą przedsiębiorczość od pisma koncernu Butlewskiego. Tak naprzykład „Dzień Mazowiecki", najgroźniejszy rywal stołeczny zamieścił dzisiaj wywiad z Grzegorzem Broniczem, nazywając go najzdolniejszym kompozytorem modnych przebojów i zapowiedział druk pamiętników Bronicza.

— Słyszał pan? — wrzasnął „król prasy", omiatając wzrokiem wszystkie kąty pokoju, co oznaczało początki furii.

Nieszczęsny Tłuczek oczywiście nie słyszał, stał jaknajdalej od rozwścieczonego szefa, którego głos przypominał już warczenie buldoga.

— Zakontraktuje mi pan dziś jeszcze pamiętnik Ryszarda Larskiego, zrozumiano?!

Gdy w godzinę później redaktor Tłuczek przybył z tą propozycją do Larskich, Ryszard go omal nie zrzucił ze schodów, lecz Nałtasz po chwili wdał się w targi. Ile? Tysiąc pięćset? Mało.

— Niech będzie dwa tysiące złotych, więcej dać nie mogę, słowo honoru. Zato pan Larski nie będzie miał z tem kłopotu, ja sam wszystko napisze za niego.

— O, nie miły redaktorze! My to sami będziemy pisali, my! A zadatecz[ek]? Umowa umowa, forsa forsa.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dyrekcja tramwajów miejskich przystąpiła do budowy nowej linii tramwajowej jednotorowej od ul. ks. Janusza przez ul. Obozową do terenów wystawy budowlanej BGK. na Kole. Roboty potrwają około miesiąca i tramwaje na nowej linji będą uruchomione przed otwarciem wystawy.

* * *

Odbyło się ostatnio w Warszwie doroczne walne zgromadzenie członków Polsko-Francuskiej Izby Handlowej. Zgromadzenie zagaił prezes Izby, p. B. Herse, prosząc na przewodniczącego obrad p. ambasadora Francji Laroche'a. Skolei obszerne sprawozdanie złożył dyrektor Izby, p. Ostrowski przedstwiając prace instytucji w roku ub. na tle sytuacji gospodarczej między obu krajami. P. Ostrowski zakończył swe sprawozdanie wyrażeniem podziękowania dla kompetentnych władz polskich i francuskich, które ułatwiały Izbie jej prace, a w szczególności dla p. ambasadora Laroche'a.

*

Nastąpiła przeprowadzka dwóch sądów grodzkich 1 i 8 do nowego lokalu przy ul. Bielańskiej w pasażu Simonsa.

*

Uniwersytet Warszawski otrzymał kredyty na zakończenie prowadzonej od dłuższego czasu budowy nowego gmachu z salami wykładowemi dla wydziału prawa. Nowe sale wykładowe będą mogły pomieścić 1.500 słuchaczów i umożliwią one skoncentrowanie nauki w obreble uniwersytetu na Krakowskiem Przedmieściu. Dotąd bowiem spowodu przepełnienia niektóre wykłady musiały być prowadzone w Muzeum Przemysłu i Handlu. Nowy budynek oddany będzie do użytku z początkiem roku akademickiego 1935-36.

* * *

W dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich w Warszawie toczyły się narady w sprawie umundurowania pracowników. W naradach brali udział przedstawiciele związków zawodowych. Tabele mundurowe ostatecznie uzgodniono. Dyrekcja tramwajów poczyniła znaczne ustępstwa od swych pierwotnych zapowiedzi. W okresie letnim tramwajarze będą mieli lżejsze kurtki i czapki. Pracownicy mniej zarabiający będą otrzymywali mundury na dogodniejszych warunkach.

* * *

Ostatnio wzrosła w Warszawie ilość konsulów państw środkowej i południowej Ameryki. D-ra J. Lotha zamianowano honorowym konsulem republiki Nikaragua. Warto byłoby poznać liczby obywateli krajów, reprezentowanych przez poszczególne konsulaty. I tak: Argentyńczyków mamy w Polsce 26, Meksykańczyków tylko 3, Urugwajczyk jest tylko 1 (w służbie dyplomatycznej). Paragwajczyka niema ani jednego. Obywateli Kolumbji oprócz konsula Kolumbijczyka mamy 2 i to pochodzenia polskiego. Konsul Nikaraguy mógłby opiekować się raptem 1 obywatelką, ale i ona w tych dniach wyszła zamąż za obywatela polskiego, przez co nabyła obywatelstwo męża.

Krateczki.

KTO KOGO ORŻNĄŁ?

Tajemnica kaucji.

Ludzie nie przestają być ciekawi. Dlatego może rubryki niektórych pism codziennych, zwane „czy wiecie, że?..." nie przestają interesować maluczkich. Swego czasu podałem w krateczkach próbkę takich krótkich notatek informacyjnych, obecnie korci mnie, aby tę rubryczkę powtórzyć, naturalnie z nowym materjałem informacyjnym. Lubię bowiem zaspakajać ciekawość bliźnich i nawet na pytanie: kiedy pan odda pieniądze? — odpowiadam możliwie ściśle: Nie wiem. Ale odpowiadam, aby wierzyciel nie miał do mnie pretensji, że wogóle nie reaguję na jego wezwania.

No, ale przejdźmy znowu do ciekawostek ze świata. A więc: czy wiecie, że: ...W talerzu zupy mieści się tylko kilkanaście łyżek zupy, a nie kilkaset?

...jeżeli lewa noga jest mniejsza od prawej, to prawa jest większa od lewej a nie odwrotnie?

...Miljon złotych w banknocie waży znacznie mniej niż sto złotych w bilonie?

...Słowo „emancypantka" nie jest równoznaczne ze słowem „prostytutka"?

...W kieliszku wódki znajduje się znacznie więcej alkoholu, niż w całem morzu wody?

...mała rybka waży mniej niż duża ryba?

...kochance trzeba kupić kostjum wiosenny, a żonie można go wyperswadować spowodu złych czasów?

...jeden kotlet wieprzowy może nasycić tylko jedną osobę, ale zatruć może kilka?

...wódka gubi narody, ale dobrze robi pojedyńczemu człowiekowi?

...alkohol pity w miarę nie szkodzi nawet w największych ilościach?

...z lekkich francuskich win gronowych najsmaczniejszy jest konjak?

...„whisky and soda" nie znaczy: whisky z wodą sodową, lecz: wieczorem butelka whisky a rano butelka wody?

...kieliszek starego konjaku Meukowa ma taki sam smak w Paryżu, jak w Pipidówku?

...kilo rozumu nie jest warte tyle, co gram szczęścia?

...nikt nie powinien się chwalić: „nie siedziałem jeszcze nigdy w więzieniu", gdyż jutro już może siedzieć?

...łóżko służy nietylko do spania?

...mleko dla małych dzieci może być całkiem szkodliwe?

...człowiekowi, który tonął w morzu, nie wypada proponować: może pozwoli pan szklankę wody?

...zdarzające się śród skazańców „małżeństwa w obliczu śmierci" są tylko nieoficjalnem zaostrzeniem wymiaru kary?

...zdradę kobiety można przeżyć?

Sądzę, że na dzisiaj wystarczy. Dalszy ciąg przy okazji.

GDZIE FORSA?

Jest to historja nieco skomplikowana, należy więc ją opowiedzieć spokojnie w porządku chronologicznym.

Antoni Zawadzki zamieszkały przy ulicy Nawrot 52 otrzymał w początku 1934 r. posadę sprzedawcy, buchaltera i kasjera w jednej osobie w składzie win i wódek Haliny Adamek przy ul. Limanowskiego 29. Wszystko było pięknie i ładnie, ale przy obliczaniu kasy Adamek przekonała się, że Zawadzki zatrzymał sobie 478 zł. z których nie potrafił się wyliczyć. Adamek skierowała więc sprawę o przywłaszczenie do sądu. Tu jednak Zawadzki wystąpił z rewelacjami. Oświadczył mianowicie, że wstępując na posadę do madame Adamek wniósł kaucję w wysokości 600 zł. Tymczasem dowiedział się, że Halina Adamek zamierza przepisać swój sklep na imię siostry, a następnie, nie wzracając kaucji, wylać go z posady. Aby zapobiec stracie kaucji, Zawadzki stopniowo wycofywał ją z kasy we własnym zakresie.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Zawadzkiego na 3 miesiące aresztu, zawieszając jednak wykonanie kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Zakupy sprytnej oszustki

Klientka w poczekalni lekarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Do jednego ze sklepów w Bydgoszczy zgłosiła się jakaś kobieta, która wybrała sobie większą ilość wyrobów cukrowych i poleciła zamówienie odesłać pod wskazany adres na ul. Gdańską. Ponieważ paczka przedstawiała wartość zgórą 20 zł., kierownik składu polecił dalszą transakcję przeprowadzić ekspedjentce, pannie Helenie M., która zaopatrzona w rachunek i zamówienie udała się na Gdańską 5, gdzie w poczekalni jednego z lekarzy oczekiwała klientka.

Gdy ekspedjentka wręczyła rzekomej klientce paczkę, zamawiająca „przypomniała" sobie nagle o dalszych zakupach, po które poleciła udać się powtórnie pannie Helenie M. Nie przewidująca manewru oszustki ekspedjentka z ochotą pośpieszyła do składu po drugą paczkę, jednak po powrocie nie zastała już klientki.

Poszkodowana firma powiadomiła o oszustwie policję, jednak sprytnej złodziejki nie znaleziono.

Budując drogi zwalczamy bezrobocie.

Rozbity wagon z jedwabiem

Zdemaskowani przemytnicy.

Z Chorzowa donoszą:

Pod adresem jednego z kupców w Chorzowie nadeszła z Drezna większa przesyłka jedwabiu. Kiedy wagon znalazł się na stacji w Chorzowie okazało się, iż brakuje około 90 kg. jedwabiu, który wykradziony został przez nieznanych osobników. Włamywacze dostali się do wnętrza przez wybicie wielkiego otworu w ścianie wagonu. Przy bliższych oględzinach znaleziono na miejscu czynu kilka zapalniczek, to też o dokonaniu kradzieży zaczęto podejrzewać przemytników. Obecnie policja przytrzymała znanych przemytników Pawła Seweryna i Maksymiljana Krenczeszę, zam. w Szopienicach, jako podejrzanych o kradzież. W czasie badania obaj przyznali się do winy, podając, że jedwab skradli już na stacji w Bytomiu. Część skradzionego towaru złodzieje schowali w rurach, znajdujących się na stacji w Bytomiu, a resztę u jednego z swych krewnych, zam. w Bytomiu. Jedwab zwrócono już kupcowi a Sewerynа i Krenczesze osadzono w więzieniu sądowem w Chorzowie.

KRWAWE LITERY

w liście samobójczyni.

Z Wejherowa donoszą:

W Wejherowie wydarzył się wypadek samobójstwa, który wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Krawcowa Helena Kobierzyńska, licząca 20 lat, utrzymywała stosunki miłosne z niejakim S., który wskutek sprzeciwu rodziny nie mógł jej poślubić.

Kobierzyńska tak to wzięła sobie do serca, że postanowiła popełnić samobójstwo. Przed popełnieniem desperackiego czynu rozcięła sobie żyły, pisząc do najbliższych listy krwią z zadanych sobie ran. Następnie udała się w kierunku toru kolejowego i rzuciła się pod przejeżdżający pociąg, którego koła ucięły jej głowę.

Z pod zatrzymanego pociągu wydobyto poszarpane zwłoki nieszczęśliwej i odwieziono je do kostnicy.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 26 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.30 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Dyskutujmy na temat szkoły pracy"
17.15 Recital ze Lwowa
17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa ze Lwowa
18.10 Teatr Wyobraźni z Poznania
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Melodje z filmów dźwiękowych — płyty
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Piosenki w wykonaniu M. Fogga
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. R. Chojnacki
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?"
22.30 „Chopin w poezji" — recytacje (tr. z Łodzi)
22.45 Reportaż z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 „Wesołe popołudnie" (płyty)
18.45 Arje i pieśni w wykonaniu Enrico Caruso (płyty)
19.15 Dworzak: „Karnawał" — uwertura

SOBOTA, dnia 27 kwietnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 — 7.25 Muzyka płyty
7.15 Dziennik poranny
7.45 Program na dzień bież.
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Koncert z płyt
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.05 Koncert solistów
13.50 Nasz handel morski
13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
14.35 Przegląd giełdowy
14.45 Koncert dla dzieci
15.35 „Żywoty drzew" — J. Ejsmonda (fragment, recytacja prozy)
15.45 Utwory na skrzypce w wykonaniu J. Chasyda
16.10 Koncert mandolinistów ze Lwowa
16.20 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 II-gi koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej"
17.00 Odczyt z Wilna
17.10 Najnowsze nagrania na płytach
17.30 „Skarby lasu" — pogadanka z okazji „Święta lasu", wygł. inż. J. Hausbrandt
18.00 Wesoła rewjetka dla dzieci — ze Lwowa
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Plon Święta Lasu" — audycja z okazji „Święta lasu" — wygł. E. Chodłowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 I-szy koncert z cyklu „24 preludja Claude'a Debussy'ego" — wykona B. Woytowicz (fortepian)
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Wesoła audycja ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
22.00 Koncert reklamowy
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 „Las w muzyce" — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga
22.15 „Poezja a muzyka" (szkic literacki), wygł. dr St. Furmanik
22.30 „Kukułka wileńska"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Piosenki z filmów dźwiękowych — płyty
15.35 Wiadomości gospodarcze
18.45 Wiązanki marszowe z płyt
19.15 Mascagni: Maski — uwertura

M. TOUCAS - MASSILLON.

Kobieta surowych zasad.

Ojciec Gilson, burmistrz prowincjonalnego miasteczka, wskazawszy uprzejmym gestem ręki jedyny fotel municypalnego gabinetu gościowi swemu, zajął miejsce przy swem biurku, usiłując wszelkiemi sposobami nadrabiać miną.

Był bowiem mocno zmieszany zaniedbaną swą toaletą i odżałować nie mógł, że nie miał na sobie galowego swego garnituru, w którym paradować zwykł w dni uroczyste. Ale jakim cudem mógł przewidzieć, na Boga, że będzie miał dziś wizytę tak dostojnej osoby?...

— Do usług szanownej pani zatem... — odezwał się odkaszlnąwszy dla odklarowania sobie gardła.

Pani Aubry pochyliła się lekko w stronę swego rozmówcy. Metaliczny chrzęst jedwabnej jej sukni, śliwkowego koloru, stropił biednego ojca Gilsona do reszty.

Pani Aubry, małżonka miejscowego notarjusza, była majestatyczną matroną dobrze w miasteczku znaną z wysokiej dystynkcji, manier i wielkiej surowości zasad, które uczyniły z niej coś w rodzaju apoteozy dobrego tonu i cnoty onieśmielającej nietylko pana burmistrza...

— Jak panu wspomniałam — przemówiła czcigodna matrona stanowczym swym i poważnym głosem — przyszłam tu spełnić przykry obowiązek, który nakazuje mi drażliwe moje sumienie: z rekomendacji pańskiej przyjęłam, jak panu wiadomo, Rózię Gałkównę w charakterze pokojówki do mego domu.

— Tak jest, pamiętam, łaskawa pani — wtrącił ojciec Gilson skwapliwie — i niewymownie rad z tego jestem, gdyż biedna Rózia jest sierotą bez ojca i matki, a nieboszczyk Gajek, który umarł straciwszy wszystko co do grosza, był przyjacielem moim z lat dziecinnych.

Tu burmistrz uśmiechnął się tkliwie na wspomnienie szesnastoletniej Rózi, miłej i ładnej dziewczyny z rozwichrzonemi lnianemi włosami, noskiem zlekka zadartym i ślicznemi dołeczkami na rumianych policzkach.

— Tymczasem, panie Gilson — odpaliła pani rejentowa z miejsca prostując okazały swój biust, przyczem jedwabna jej suknia zaszeleściła sucho — nie mogę, niestety, mieć pańskiej protegowanej dłużej u siebie, gdyż lekkomyślne jej postępowanie nie może być tolerowane w takim jak mój solidnym domu.

— Co łaskawa pani mówi?! Uszom swoim nie wierzę! — zawołał zaniepokojony ojciec Gilson. — Rózia Gałkówna miałaby źle się prowadzić?! Czy podobno?! Co ona zrobiła?! Nic poważnego w każdym razie, mam nadzieję!

— Nic „nazbyt" poważnego, narazie — cedziła czcigodna pani zwolna — bądź co bądź jednak... Wymagam, by postępowanie ludzi, którym daję pracę u siebie, było nienaganne, bez zarzutu! Absolutnie bez za... rzu...tu!... A tymczasem dowiaduję się, że widziano Rózię w dni jej wolne w towarzystwie młodego człowieka... Myślałam z początku, że było to przypadkowe jakieś spotkanie, lecz płomienne bileciki z podpisem „Marceli", czyniące niedwuznaczną aluzję do spotkań tych, znalezione w jej pokoju, otworzyły mi oczy...

— Marceli!... — powtórzył zamyślony burmistrz — syn kowala prawdopodobnie, pomocnik mój w dziale rachuby... Zmyję smarkaczowi głowę... Nie jest to wszakże zły i zepsuty chłopiec, łaskawa pani... Żywię nadzieję, że pani rejentowa nie myśli poważnie o zwolnieniu Rózi z tego powodu.

— Bardzo mi przykro, panie burmistrzu, oświadczyć mu, że zamierzam właśnie oddalić ją.

— Czyż być może?! — spytał ojciec Gilson ze szczerem zmartwieniem w głosie.

— Niestety! Niezwruszone moje zasady, od których nie mam zwyczaju odstępować pod żadnym pozorem, za żadną cenę nakazują mi strzec czystości domowego mego ogniska i nieskazitelnej opinji, jaką dom mój cieszy się... Pan powinien wiedzieć i pamiętać o tem!

Gestem definitywnym wstawszy z fotela pani Aubry spięła czarne swe adamaszkowe okrycie na jedwabnej śliwkowej sukni w białe grochy. Na kamiennej twarzy jej zastygł wyraz powagi i nieugiętej woli.

Ojciec Gilson, stropiony majestatyczną jej postawą do reszty, ośmielił się jednak stanąć raz jeszcze w obronie swej pupilki.

— Wiem i pamiętam, czcigodna pani. Dla uchronienia Rózi właśnie od pokus i niebezpieczeństw, grożących młodej i niedoświadczonej dziewczynie, pragnąłem oddać ją szanownej pani w opiekę. Dziecko z niej jeszcze... Gdyby pani raczyła...

— Zbyteczne nalegać — przerwała czcigodna matrona suchym i zdecydowanym tonem — pan zapomina, że mam dwie córki, panie burmistrzu, że nie wolno mi narażać niewiniątek tych na zetknięcie z osobami złej konduity!...

Na takie dictum ojciec Gilson pochylił głowę w milczeniu. Chciał jeszcze rzec słówko, lecz zabrakło mu odwagi. Wstając na pożegnanie dostojnej pani, zawadził ręką o urzędowe papiery, leżące przed nim na biurku.

— Sam pójdę po Rózię — oznajmił z głębokim smutkiem po chwili — gdyż wybierałem się właśnie do kancelarji pana rejenta w sprawie tych oto dokumentów. Chciałem spytać go, czy nie natknął się przypadkiem w papierach swoich na ślad niejakiej... niejakiej... Ach, jakże się ona nazywa?!... Aha! Niejakiej Agaty Moriszon, którą poszukują, a która wyszła podobno w nasze strony zamąż. Nie orjentuję się absolutnie o kogo tu chodzi?

Zacisnąwszy wargi pani Aubry wzruszyła lekko ramionami gestem wyrażającym kompletną ignorancję na tym punkcie.

— Niejaka Agata Moriszon — ciągnął burmistrz pochłonięty sprawą dalej — przezywana „Kózką" w swoim czasie. Przed trzydziestu podobno laty znaną była dobrze bywalcom „Czerwonego Młyna" i innych lokali rozrywkowych tego pokroju ze swych niecenzuralnych piosenek, z przeproszeniem szanownej pani.

Spuściwszy oczy czcigodna matrona milczała jak mur.

— Łaskawa pani wybaczy, że zaprzątam jej tem głowę — zaczął pan burmistrz znowu. — Chodzi jednak o to, że krezusowo bogaty jakiś Amerykanin, który umarł niedawno, polecił w testamencie swym odszukać ową „Kózkę". Otrzymałem właśnie odnośne zawiadomienie z konsulatu wraz z listem tamtejszego adwokata i kopją testamentu. Szkoda byłaby, gdyby nie można było odnaleźć spadkobierczyni.

— Spadkobierczyni? — podchwyciła pani Aubry głosem zmienionym.

— No tak!... Z wdzięczności za sześć miesięcy upojenia, jakiem owa Agata Moriszon darzyła go ongiś, podczas pobytu jego w szkole malarstwa na Montparnassie Amerykanin zostawił jej fortunę. Dwieście tysięcy dolarów, co stanowi ni mniej ni więcej trzy miljony franków.

— Trzy miljony franków... — powtórzyła pani Aubry jak echo.

— Ładna sumka, nieprawdaż, łaskawa pani? Przejdzie na rzecz państwa prawdopodobnie. Ostatecznie!... Trudno!... Nic nie poradzimy na to!...

Pani Aubry podeszła do biurka i pochylając się ku burmistrzowi, manipulującemu wciąż oficjalnemi dokumentami, szepnęła głosem tak zmienionym, że podniósł wystraszone oczy na nią:

— Panie Gilson! Ja jestem Agatą Moriszon!...

— Co proszę? — spytał burmistrz nie rozumiejąc.

— Ja jestem Agatą Moriszon! — powtórzyła pani Aubry trzęsąc się jak w febrze.

Tłum. J. S.

SPORT.

Łodzianie domagają się mistrzostw torowych.

Jednolite umundurowanie kolarzy w całej Polsce.

W związku z niedzielnem walnem zebraniem Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w Warszawie, odbyła się w dniu onegdajszym w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123 konferencja klubów łódzkich, na której uzgodniono stanowisko jakie mają zająć delegaci Łodzi na tem zebraniu. W konferencji wzięli udział przedstawiciele 11 klubów, przyczem postanowiono starać się, by ŁOŻK powierzono w sezonie bieżącym organizację długodystansowych mistrzostw torowych Polski.

Pozatem Łódź zgłosiła na walne zebranie m. in. wniosek wprowadzenia dla kolarzy wszystkich klubów polskich jednakowego umundurowania oraz wniosek by kolarze byli zaopatrzeni w karty lekarskie, w których lekarz zapisywałby co miesiąc wyniki badania.

Łódź ma tylko siedmiu...

106 sędziów ligowych w Polsce.

Polskie Kolegjum Sędziów piłkarskich ogłosiło ostatnio listę sędziów, mających prawo prowadzenia zawodów ligowych w rb. Na liście tej figuruje również siedmiu sędziów z Łodzi, a mianowicie: Andrzejak, Krachulec, Lange, Otto, Piotrowski, Rettig i Grajwoda.

Najwięcej sędziów ligowych posiada Kraków, gdyż 20, następnie Warszawa — 16, Śląsk — 13, Poznań — 9, Łódź i Lwów po 7, Kielce — 6, Pomorze — 5, Wilno, Stanisławów i Lublin po 4, Białystok, Polesie i Wołyń po 3. Ogółem w Polsce jest według listy PKS — 106 sędziów ligowych.

Łodzianki nie uprawiają szermierki

Mistrzostwa Polski w Warszawie.

W dniu 5 maja br. odbędą się w Warszawie, w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego zawody szermiercze pań o mistrzostwo Polski. Początek walk floretowych o godz. 15.30.

Zapisy do zawodów zostały już zamknięte. Zawodniczki startować będą w dwóch grupach eliminacyjnych, przytem cztery najlepsze z każdej grupy wejdą do finału. Reszta rozegra turniej pocieszenia, co stanowi inowację w programie mistrzostw Polski.

Podział na grupy przedstawia się, jak następuje:

Grupa I: Adamiakowa (Lwów), Hercokowa (Warszawianka), Duchówna (Polonja), Rowecka (AZS Poznań), Ryszfeldówna (Pol.) Serini (AZS W-wa) i Srokowska (Śląsk).

Grupa II: Doschtowa (Sok. Lwów), Godzielińska (Lwów), Goryńska (Warszawianka) Krokowska (Lwów), Laskowska (AZS W-wa), Stanoszitówna (Śląsk) i Ornochówna (Polonja).

Jak z powyższego podziału wynika do mistrzostw nie została zgłoszona żadna łodzianka.

Drugi sukces polskiego tenisa we Włoszech

Wittman wygrywa turniej pocieszenia.

W czwartek odbył się w Rzymie finał turnieju pocieszenia, do którego, jak wiadomo doszli Wittman (Polska) i Hopman (Austrja).

Niespodziewanie łatwe zwycięstwo odniósł Wittman, bijąc Australijczyka 6:3, 6:3.

Początkowo Wittman grał niepewnie, Australijczyk prowadził też 2:0 a następnie 3:1. Stopniowo Polak opanował się i zaczął grać precyzyjnie. W drugim secie Wittman gra bez błędu, ale przy stanie 4:1 pęka mu rakieta. Zmiana rakiety kosztuje Polaka początkowo dwa gemy, ale po chwili odzyskuje poprzednią pewność i wygrywa równie zdecydowanie 6:3.

Wittman w ten sposób zajął pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia, zdobywając srebrny puhar.

W finale gry pojedyńczej panów międzynarodowych mistrzostw Italji, Amerykanin Hines niespodziewanie zwyciężył Palmieri'ego (Włochy) 6:4, 10:8, 9:7, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

W grze pokazowej Crawford wygrał ze swoim rodakiem Turnbullem 7:5, 6:2.

W pokazowej grze podwójnej para Crawford — Turnbull wygrała po ciężkiej walce z parą Wittman — Hopman 6:4, 6:3.

PORAŻKA WIEDEŃCZYKÓW W SOSNOWCU.

W Sosnowcu bawiła drużyna piłkarska wiedeńskiego Renweger Sportclub, która rozegrała mecz z miejscową Unją, przegrywając niespodziewanie 1:4.

TRENING PRZED MECZEM Z AUSTRJĄ.

W czawrtek odbył się na boisku Policyjnego KS w Katowicach treningowy mecz dwóch teamów Polski A i B.

Zwyciężył team B. w stosunku 4:3 (2:2).

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę dnia 28 kwietnia rb. o godz. 12 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 118 insp. Gorczykowski wygłosi odczyt na temat: „O typach psychicznych". Wstęp bezpłatny.

Emigranci polscy dobrymi piłkarzami

Żądania postawienia Polaków do reprezentacji Francji.

Piłkarze emigracyjni we Francji i Belgji wyróżniają się, jako dobrzy napastnicy.

We Francji — Nowicki, lewoskrzydłowy gra w Racing Club w Lenz. Kowalczyk jest doskonałym strzelcem Valenciennes.

W prasie francuskiej pojawiły się ostatnio głosy, domagające się wypróbowania w piłkarskiej reprezentacji Francji zarówno Nowickiego, jak i Kowalczyka, który gra pod pseudonimem „Ignace".

W Belgji drugie skolei miejsce co do liczby zdobytych bramek w mistrzostwach Belgji w prow. Limburgji posiada emigrant polski Kubański, a piąte miejsce — Krakowski.

Z TANCERZA - TRENER

Petkiewicz instruktorem długodystansowców.

Zarząd PZLA postanowił definitywnie zaangażować na trenera związkowego Petkiewicza, który rozpoczyna swoją pracę na aktualnym przedolimpijskim obozie na Bielanach i kierować będzie specjalnie treningiem długodystansowców.

Uroczyste otwarcie wspomnianego obozu odbędzie się w poniedziałek o godz. 17-ej.

Sport w kilku słowach.

Przyjazd tenisistów południowo - afrykańskich na mecz o puhar Davisa w dn. 17 — 19 maja z Polską w Warszawie nastąpi 14 maja samolotem o godz. 17,50. Przedtem od 29 b.m. tenisiści afrykańscy grają w Londynie, a następnie w Berlinie, skąd bezpośrednio udadzą się do Polski.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie kolarski bieg naprzełaj (cyklo - pedestre) o mistrzostwo Polski na dystansie ok. 30 klm. Do biegu zostali zgłoszeni również trzej kolarze łódzcy, a mianowicie Kołodziejczyk i Jaskólski (obecnie Wima) oraz Kacprzak z Resursy.

W zestawieniu par na zawody bokserskie na powodzian, które odbędą się w niedzielę o godz. 11 przed południem w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej, zajdzie zmiana w wadze półciężkiej, gdyż klub Kruszeender z Pabjanic zawiadomił w dniu wczorajszym, że Kraszewski nie będzie mógł walczyć, wobec czego na przeciwnika Blibauma proponowany jest jeden z b. obiecujących pięściarzy kaliskich.

Do zawodów drużynowych o puhar im. ś.p. Otto Landecka, ofiarowany przez lekarza ŁOŻB dr. Zausmera, zgłosiły się dotychczas dwa kluby: IKP i Zjednoczone. Termin zgłoszeń upływa dnia 27, tak że przypuszczać należy, że w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego napłyną zgłoszenia również innych klubów łódzkich. Nadmienić należy, że puhar jest b. wartościowy i niezwykle gustowny.

Przebywający od kilku tygodni w Łodzi trener PZB p. Billy Smith, pozostanie definitywnie w naszem mieście do 5 maja, gdyż zarząd PZB nie zgodził się na przedłużenie jego pobytu.

Znakomity pięściarz łódzki Henryk Chmielewski, który już drugi tydzień przebywa na urlopie wypoczynkowym w Zakopanem, powraca w dniu dzisiejszym do Łodzi.

Polski Związek Wioślarski otrzymał zaproszenie od organizatorów słynnych regat wioślarskich w Henley dla zawodników polskich o wzięcie udziału w tych regatach, które odbędą się w czerwcu rb. Pozatem Polacy otrzymali zaproszenie na regaty akademickie o mistrzostwo świata w Budapeszcie w dniach 10 i 11 sierpnia.

W niedzielę odbędą się w Warszawie na szosie pod Strugą motocyklowe mistrzostwa Warszawy o charakterze ogólnopolskim, do których zgłosili się m. in. następujący znani zawodnicy: Bathelt, Baron, Breslauer (Bielsko), Korytyński (Katowice), Gębala (Kraków), Geyer (Cieszyn), Weyl, Mielech, Ziółkowski (Poznań), Frankowski, Docha, Bezet, Jazłowiecki, Jurkowski i Tomaszewski z Warszawy.

Siódmy zlot Związku Sokołów Polskich we Francji odbędzie się dnia 30 czerwca br. na stadjonie w Sallaumines. Program: gimnastyka, zawody l. atletyczne, piłka nożna, koszykówka, tańce narodowe.

Po ostatnich rozgrywkach I ligi angielskiej, całkowicie wyjaśniła się sytuacja mistrzostwa Angiji.

Już obecnie, aczkolwiek rozgrywki zakończone nie zostały, tytuł mistrzowski zdobył Arsenal, który zdobył 56 pkt. podczas kiedy najgroźniejszy jego rywal w tabeli ligowej, Huddersfield, punktów tych posiada tylko 40.

KOMUNIKAT.

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej informuje, że wieczór dyskusyjny odbędzie się dnia 26 bm o godz. 20-ej w sali gimn. ż. Pętkowskiej i Macińskiej przy ulicy Wólczańskiej 55.

Na program wieczoru składają się wiadomości aktualne, wygłoszone przez ks. prałata Szabelskiego oraz odczyt dyr. Wiśniewskiego na temat „Praca i jej wynagrodzenie".

DZIŚ WYRUSZA POCIĄG POPULARNY DO CZĘSTOCHOWY NA UROCZYSTOŚCI JASNOGÓRSKIE.

Z Łodzi w pielgrzymce weźmie udział osobisty J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynarjusz diecezji łódzkiej. Przewidziany jest udział z naszego miasta od 1000—1200 osób. Pielgrzymka łódzka, po uroczystem nabożeństwie o godz. 3 po poł. w kościele św. Krzyża, wyruszy dziś na dworzec kolejowy. Pociąg popularny z dworca Łódź-Fabryczna odchodzi o godz. 4.40 po poł., powrót z Częstochowy nastąpi w niedzielę, dnia 28 b.m. o godz. 6.30 wiecz. Do Łodzi przybędzie na dworzec Łódź-F. o godz. 10 wiecz.

Sekretarjat Akcji Katolickiej zgłosił dla pątników łódzkich mieszkania w zgromadzeniach zakonnych w Częstochowie.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 28 b.m. wycieczka P.T.K. będzie zwiedzała północo - wschodnią, t.j. najstarszą dzielnicę Łodzi. Przed wycieczką inż. W. Kwapiszewski, kierownik oddziału regulacji miasta, wygłosi w biurze oddziału referat o zabudowie tej dzielnicy.

Zbiórka o godz. 9.30 przy głównem wejściu do gmachu Zarządu Miejskiego (Plac Wolności 14). Przy sprzyjającej pogodzie jest przewidziane zwiedzenie robót w Łagiewnikach miejskich. W tym wypadku zakończenie wycieczki nastąpiłoby około godziny 15-ej. Organizuje i prowadzi inż. J. Brzozowski. Opłata dla członków i młodzieży szkolnej 25 gr., dla gości 50 gr.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.00, maj 11.70, czerwiec 11.71, lipiec 11.72, sierpień 11.60, wrzesień 11.47, październik 11.34, listopad 11.38, grudzień 11.43, styczeń 11.47, luty 11.50, marzec 11.53

LIVERPOOL: loco 6.65, kwiecień 6.51, czerwiec 6.45, sierpień 6.34, wrzesień 6.26, listopad 6.16, marzec 6.17

Egipska: loco 8.39, maj 8.10, październik 8.10, styczeń 8.04, maj 8.05

Upper: loco 7.84, maj 7.56, lipiec 7.29, październik 7.09, maj 7.08

BREMA: loco 13.70, maj 12.90, lipiec 13.03, październik 13.00, grudzień 13.10

Waluty, dewizy i akcje

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne.

Dział papierów państwowych był mało ruchliwy, nastrój panował zmienny.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował mały ruch przy niejednolitej tendencji.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Poż. Budowlana ser. I szt.	45.00
Prem. Poż. Dolar. ser. III szt.	53.75
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.75
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 roku	66.38
LZ Państwowego Banku Rolnego	83.25
Listy Zast. Państw. B-ku Rolnego	94.00
LZ B-ku Gosp. Kraj. II — VII em.	83.25
LZ B-ku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II- III em.	83.25
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	94.00
L. Z. B-ku Gosp. Krajowego I em.	81.00
L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III i IIIN	81
L.Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie 1928	49.25
L.Z. Tow. Kred. m. Warszawy 1933 r.	60.38
L.Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa	54.00

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój bardziej ożywiony, ogólne usposobienie było słabsze.

Bank Polski 88.50, Lilpop 10.60, Modrzejów 5.30, Norblin 38.00, Ostrowiec serja B. 20.00, Starachowice 17.20, Haberbusch 46.00

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 26. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie: pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, — jednolita 17.50 — 18.00, — zbierana 16.00 — 16.50, żyto I stand. 14.25 — 14.50, — II stand. 14.00 — 14.25, owies I stand. 15.00 — 16.00, — II stand. 14.50 — 15.00, — III stand. 14.00 — 14.50, jęczmień browarny 689 gl. 17.50 — 18.00, 678—673 gl. 16.00 — 16.50, 649 gl. 15.50 16.00, 620.5 gl. 15.00 — 15.50, łubin niebieski 8.25 — 8.75, łubin żółty 9.50—10.50 mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 30.00 — 33.00, gat. II lit. B 20-65% 22.00 — 24.00, gat. III lit. A 65-70% 14.00 — 15.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, — 0-65 22.00 — 23.00, — II gat 16.00 — 17.00, razowa 17.00 — 18.00, — poślednia 13.50 14.50, — otręby pszenne grube przem. st. 11.50 — 12.00, — średnie 11.00 — 11.50, — miałkie 11.00 — 11.50, otręby żytnie 9.50 — 10.00

POZNAŃ, 26. 4. — Urzędowa cedula giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu: żyto 14.50—14.75, pszenica 15.75—16.00, jęczmień 710-725 grl 17.50 — 17.75, jęczmień 680-690 grl 16.50 — 17.00, jęczmień browarny 19.50 — 20.00, owies 14.50 — 15.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, — 0-65% 20.75 — 21.75, — II gat. 55-70% 15.25 — 16.25, pośl. ponad 70% 12.00 — 13.00, — razowa 0-95% 17.25—18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.25 29.75, gat. II lit. A 20-55% 22.75 — 23.25, gat. III lit. A. 65-70% 15.50 — 16.00, lit. B. 13.00 — 13.50, otręby żytnie przemiałowe stand. 11.25 — 11.75, pszenne średnie przemiałowe stand. 10.75 — 11.25, grube przemiałowe stand. 11.50 — 12.00, otręby jęczmienne 10.25 — 11.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Morfium
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Powrót do grzechu
Amor — na scenie: Niespodzianki świąteczne na ekranie: Dziewczę z Calgary.
Adrja — Antek Policmajster.
Bajka — 1) Śmierć odpoczywa; 2) Harry jest głodny
Bratnia Strzecha — Szpieg w masce
Casino — Marzące usta.
Corso — Kapitan Korkoran
II Bajka o krasnoludkach
Czary — „Malibu"
Capitol — Żyd Suss
Dom Ludowy — Wyrok życia
Europa — ABC. miłości.
Grand - Kino — Chopin piewca wolności
Jar — na scenie: Łódzka wesoła fala — na ekranie: Pożądana.
Luna — Wesoły kabaret.
Metro — Antek Policmajster
Mimoza — 1) Kobieta pod kontrolą; 2) Władczyni Libanu
Miraż — Przebudzenie
Mewa — Czy Lucyna to dziewczyna
Oświatowy — Czy Lucyna to dziewczyna
Palace — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!
Przedwiośnie — Młody Las.
Rakieta — Sprzedany głos.
Record — Kleopatra.
Słońce — I Wyspa skarbów. II Arcykomedja.
Stylowy — Weronika
Sfinks — Wesoła Zuzanna. II Flip i Flap
Sztuka — O czem śnią dziewczęta.
Zachęta — Melodje cygańskie

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa. Zrazy zawijane z kaszą, budyń.

WINSZUJEMY

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 4.15
Zachód słońca. 18,51
Długość dnia 14.36
Przybyło dnia 6.36
Tydzień 16

Kartofel okolic tropikalnych.

WŁADCY PAŃSTW BANANOWYCH.

Zdaniem przyrodnika K. Shoemakera żadna roślina, pod względem wydajności, nie może równać się z bananem. W błyskawicznem, rzec można, tempie drzewo bananowe przetwarza ziemię pra-lasu i wilgoć tropikalną, w aromatyczny, pożywny owoc. W ciągu niewielu miesięcy, z maleńkiej sadzonki wyrasta wysokopienna roślina, pod liśćmi której dojrzewają grona owocowe, o centnarowej wadze. Być może, że przesadzają niektórzy fanatycy „bananowi", twierdząc, że plantacja bananów wydaje, na tym samym obszarze ziemi, czterdzieści razy więcej produktu spożywczego aniżeli pole ziemniaków, a sto trzydzieści razy tyle, co pole pszenicy, tem niemniej jednak pozostaje niezaprzeczonym faktem że kultury bananów stały się jednem z najważniejszych źródeł bogactwa olbrzymich obszarów w tropikalnych strefach Ameryki. We wschodnim Meksyku, w Guatemali, Honduras, na Zachodnio- indyjskich wyspach, w Costa Rica, Kolumbji i Wenezueli — wszędzie tam napotkać można bezbrzeżne plantacje tego złotego owocu

We wszystkich tych połaciach ziemi banan służy ludziom za pożywienie, omalże w tej samej mierze, jak w Europie— kartofel. Na śniadanie jada się tam banany świeże lub pieczone, na obiad— przysmażane do mięsa, na wzór kartofli a na deser znów banany, tym razem — na słodko Na targach sprzedaje się produkt ten w najrozmaitszych rodzajach i gatunkach; widuje się tam żółte i czerwone banany, banany-olbrzymy o wielkości podramienia rosłego mężczyzny, przeznaczone do gotowania, a także małe gatunki, zwane „liliputkami".

Rzecz ciekawa, że zaledwie przed pół wiekiem owoc ten wprowadzony został do krajów strefy umiarkowanej, do Europy zaś dotarł dopiero przed dwoma dziesiątkami lat. Pierwsze banany przywiózł kapitan amerykański Baker do Bostonu. Szlachetny ten owoc, przez uczonych— gurmetów nazwany „Muza paradisica", znalazł wśród północnych Amerykanów gorących zwolenników, tak, że kapitan Baker uznał za wskazane zainicjować jego dowóz na większą skalę. Atoli przy realizowaniu tego projektu natknięto się na szereg

nieprzewidzianych trudności

Przedewszystkiem okazało się koniecznem wyhodowanie gatunku bananów obficie owocującego i odpornego na wszelkie choroby, przyczem owoc zrywany w stanie niedojrzałym winien był mieć właściwość osiągania swej dojrzałości podczas transportu. Takiego idealnego gatunku, pomimo wszystko, nie udało się dotąd wyprodukować. Zawsze jeszcze liczne choroby w rodzaju nawiedzających winnice, szerzą olbrzymie spustoszenia w plantacjach bananów, niszcząc niejednokrotnie całe zbiory poszczególnych krajów, zaś gatunki, będące odporne na choroby posiadają tę wadę, że grona ich, w czasie transportu, łatwo się rozsypują.

Z zapoczątkowania kapitana Bakera wyrosła „The United Fruit Company", jedno z największych towarzystw handlowych świata. Dość powiedzieć, że posiada ono przeszło

100 statków oceanicznych,

własne doki, urządzenia portowe, linje kolejowe oraz olbrzymie plantacje na wybrzeżach atlantyckich Meksyku, Kolumbji, Wenezueli i Indyj Zachodnich, przyczem więcej niż połowa wyspy Jamajki jest jego własnością. United Fruit Comp. jest dziś rzeczywistym władcą morza Karaibskiego, a jego przedstawiciele bez przesady rzec można „trzęsą" rządami republik Ameryki Centralnej i są ich faktycznymi ekonomicznymi dyktatorami W wszystkich portach zatoki meksykańskiej i morza Karaibskiego widzi się śnieżnobiałe statki (Flota Blanca) tej potężnej kompanji, której decyzje, powzięte na walnych zgromadzeniach w Nowym Jorku i Bostonie, stanowić mogą o rozwoju lub upadku państw i państewek. Nie ulega wątpliwości, że „władcy bananu" nie ustępują głośnym „królom" stali, nafty lub auta.

PODSŁUCHANE

NOWA SŁUŻĄCA

Pani domu, godząc służącą— wiejską dziewczynę— zaznajamia ją z rodzajem pracy, poczem kończy:

—...wprawdzie jest nas w domu tylko dwie osoby— ja i moja siostra— ale praca u mnie jest bardzo ciężka, gdyż jestem wymagającą, nie wiem więc czy podołasz?

— O niech pani będzie spokojna— odpowiada dziewczyna— ja na wsi miałam nie dwie, ale sześć krów do obsłużenia.

ENTUZJASTA PRACY.

Pan radca Gnieciestołek, mimo wielu wysłużonych lat, nie ma zamiaru przenieść się w stan spoczynku. Ze względu na jego wielkie zasługi położone dla Państwa, władze przełożone nie wywierają nacisku, ażeby pana radcę wysłać na „zieloną trawkę".

Jeden z kolegów p. radcy zwraca się:

— Dlaczego kochany radca nie idzie na pensję? Należy się to przecież panu radcy— po tyloletniej owocnej pracy? Przecież na emeryturze jest niemniej miło i pięknie?

— Eeee. widzi pan. nie dowidzę już... nie dosłyszę.. chodzić nie mogę... to cobym robił, gdybym poszedł na emeryturę?

OWSZEM, ALE...

— Czy chcesz mi podać adres swego krawca?

— Owszem, ale tylko pod warunkiem, że nie dasz mu mojego adresu.

Gotowanie na straży zdrowia.

ZABURZENIA WZROKU

są nieomylnym dowodem zatrucia jedzeniem.

Słyszy się często o epidemji zarazy kiełbasianej — co nasuwałoby przypuszczenie, że jest to choroba zakaźna, względnie zaraźliwa. Nic podobnego. Jest to infekcja, spowodowana w organiźmie przez specjalne mikroby, zwane „bacillus botulinus", spotykane w różnych miejscach: w gruncie, w paszy, w oborach i chlewach i stamtąd przedostające się do mięsa, które mamy spożyć. Ponieważ bakterje te nie wytrzymują wysokiej temperatury, giną zazwyczaj przy gotowaniu, dlatego mięso gotowane lub

dobrze smażone

nie jest dla nas nigdy prawie pod tym względem groźne.

Utrzymują się one i dobrze rozwijają w niegotowanych lub niedostatecznie ugotowanych przetworach mięsnych, zwlaszcza, jeżeli są od dopływu powietrza zabezpieczone warstwą tłuszczu, właśnie jak to ma miejsce w różnych kiszkach, kiełbasach, pasztetach itd. — (bacillus botulinus powietrza bardzo nie lubi), a także w najrozmaitszych konserwach, niekoniecznie nawet mięsnych, lecz również i jarzynowych, nieodpowiednio przygotowanych względnie źle przechowywanych.

Każda „spuchnięta" puszka konserw jest co do tego wielce podejrzana i powinna ulec bezwzględnemu zniszczeniu.

Epidemja botulizmu, a raczej masowego zachorowania, nie wynikają oczywiście z zarażenia się ludzi nawzajem, lecz tylko z faktu, iż pokarm, w którym znajdowały się te bakterje został spożyty

przez pewną grupę osób.

Bacillus botulinus jest niesłychanie złośliwy, czy nawet, dokładniej mówiąc, zjadliwy, wywołuje bowiem jady, czyli toksyny, porażające pewne ośrodki nerwowe, naskutek czego powstaje bezwład pewnych organów. Bezwład ten — zależnie od odporności danego osobnika i oczywiście, zależnie od, przedewszystkiem — ilości bakterji, które dostały się do organizmu — bywa silniejszy lub słabszy, ustępuje po umiejętnem leczeniu bez śladu, lub też rozszerza się, powodując nawet nieraz wypadki śmiertelne.

Pierwszym organem podlegającym działaniu jadu

są oczy.

Objawy te są nadwyraz przykre i dość charakterystyczne nie na tyle jednak, aby odrazu można było wykluczyć inną ich przyczynę, mianowicie pewien specjalny typ dyfterytu.

U osobnika chorego, występuje przedewszystkiem niemożność adaptacji wzroku, coś, co możnaby nazwać „ślepotą na małe odległości" — a więc utrudnienia przy czytaniu, przy patrzeniu na przedmioty blisko położone, następnie

widzenia podwójne,

rozszerzenie tęczówki, opadanie powiek.

Potem suchość w ustach, w nosie i w gardle, niemożność połykania, czasem nawet mówienie, bezwład kiszek, — wszystko to naskutek porażenia odpowiednich ośrodków nerwowych, kierujących ruchami tych narządów, oraz funkcjonowanie gruczołów nieraz nawet w przypadkach ciężkich — dochodzi do bezwładu niektórych grup mięśniowych, utrudnienia w ruchach palców i kończyn.

Porażenia te ustępują — o ile chorego dało się uratować — zwolna, tem wolniej, im prędzej i gwałtowniej wystąpiły.

Widzimy więc, że choroba ta jest nietylko ciężka, ale i bardzo przykra. Nieszczęsny pacjent — przy zachowaniu

zupełnej przytomności umysłu

— jest niemal całkowitym kaleką: źle widzi, nie może mówić ani jeść, nieraz ma nawet spowodu suchości w ustach, w nosie i w gardle wielkie trudności w oddychaniu.

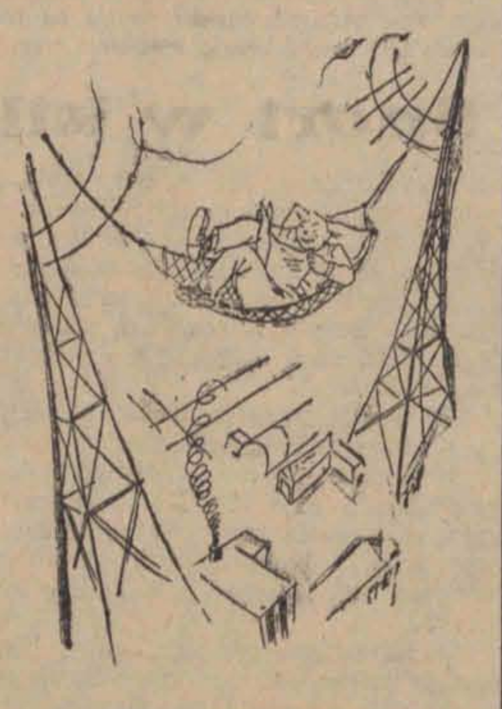
Dawniej procent śmiertelności był przy tego rodzaju zatruciach bardzo znaczny, dzisiaj ogromnie się zmniejszył, posiadamy bowiem

specjalną szczepionkę,

którą jednakże należy zastosować w porę, możliwie jaknajwcześniej.

A w jaki sposób możemy się wystrzegać zachorowania? Przedewszystkiem: nigdy nie jeść wędlin, pasztetów i konserw niepewnego pochodzenia, ani takich, co do których mamy choćby najlżejsze podejrzenie, że są niezupełnie świeże. Następnie, przy robieniu w domu wszelkich przetworów mięsnych i konserw, nawet jarzynowych, przestrzegać z jednej strony jaknajwiększej czystości, z drugiej — uważać, aby one były dostatecznie długo gotowane i w odpowiednio wysokiej temperaturze.

Pozatem konserwy te i przetwory, zwłaszcza domowe, przechowywać w miejscu możliwie chłodnem, najlepiej w lodowni. A jeśli — pomimo to — nie zdołamy się uchronić przed tym złośliwym bakcylem, nie lekceważmy ani przez jedną chwilę pierwszych objawów chorobowych: owych zaburzeń wzroku, lecz natychmiast wezwijmy kompetentnego lekarza.



Wywczasy radjoamatora

200-lecie cennego surowca.

Produkt „płaczącego drzewa".

Czem byłby dziś świat bez kauczuku? Nie wystarczyłoby strony gazety, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie przedmioty, codziennego użytku zrobione w całości lub w części z gumy

Właśnie w tym miesiącu obchodzimy 200-lecie tego cennego surowca. W kwietniu 1735 r. odkrył Charles de la Condamine wielostronne możliwości wykorzystania mleczu drzewa gumowego. Już wówczas przypisywano odkryciu temu wielkie znaczenie, ale nie przeczuwano że rozwój gumowego przemysłu postępować będzie w tak szybkiem tempie.

Najwięcej cieszyła się z odkrycia Brazylja, była bowiem i pozostała na długie lata jedynym krajem, w którym rosło drzewo gumowe. Im więcej wzrastało zapotrzebowanie kauczuku, tem pilniej strzegła Brazylja swego skarbu: wojsko stać musiało na straży drzew gumowych i ich drogocennych „łez" Wydawano coraz surowsze zakazy wywozu nasion i sadzonek, argusowy wzrok celników portowych pilnował, by nikt nie wykradł skarbu. I Brazylja

bogaciła się.

Mister Macintosh wpadł na pomysł, aby z gumy wyrabiać płaszcze i ubrania nieprzemakalne. Próba udała się tylko połowicznie bo guma była lepka. Jeśli komu nawet powiodło się szczęśliwie zedrzeć z ciała płaszcz gumowy, to i tak następnym razem przykleił się do krzesła lub ławy, na którą nieopatrznie usiadł

Ale i temu zaradzono. W r. 1843 wynalazł Amerykanin Gooddyear metodę uodporniania gumy na działanie ciepła i zimna przez dodanie siarki. System ten zwany „wulkanizacją" otworzył nowe drogi dla kauczuku. Brazylja podniosła ceny kauczuku do niebywałej wyżyny.

W jakiś czas potem weterynarz John Boy Dunlop z Belfastu zirytował się hałasem, którego sprawcą był najmłodszy jego synek, ujeżdżający po mieszkaniu na rowerze o trzech kołach. Co począć? Czy pozbawić drogiego urwisa tej przyjemności? Kochający ojciec znalazł inne wyjście: długi i gruby pas gumy przymocował do drewnianych kół roweru swego syna. Dunlop stał się wynalazcą opon gumowych. Brazylja znów podniosła cenę kauczuku.

Zazdrościł świat Brazylji jej złotego żniwa, ale trudno— cóż było robić! Aż pewnego pięknego dnia Sir Henry Wickham wyruszył na wyprawę, aby.. wykraść Brazylji monopol Grzeszny jego czyn dał światu więcej pożytku niż niejeden uczynek cnotliwy. Wickham wrócił do Anglji z zapasem 100.000 ziaren nasienia drzewa gumowego. Zasadzono je w ogrodzie botanicznym w Kend pod Londynem— było to w r 1880

Nasiona kiełkowały, sadzonki wysłano do wszystkich tropikalnych kolonij Wielkiej Brytanji. Przyjęły się, wyrosły na wielkie drzewa gumowe, pierwsze poza granicami Brazylji.

Mnożyły się jak chwasty;

dziś w samych Indjach Wschodnich rośnie ich przeszło pół miljarda.

Brazylja straciła swój monopol, kauczuk potaniał, stał się dostępnym dla szerokich mas dzięki.. Wickhamowi

Dziś w życiu naszem jest tak niezbędny jak żelazo lub nafta.

KOŁOWROTEK FOTOGRAFICZNY

86.000 ZDJĘĆ NA SEKUNDĘ.

Profesor Magnan z College de France ogłosił na łamach „Journal des Debats" artykuł o swoim nowym wynalazku, pozwalającym dokonać 86,000 zdjęć na sekundę. Aparat prof. Magnana zaopatrzony jest

w 8 objektywów.

Przez odpowiednie działanie wszystkich objektywów jednocześnie może aparat uchwycić ruchy, dla normalnego aparatu projekcyjnego, a tem bardziej dla oka ludzkiego, zupełnie niedostrzegalne. Profesor Magnan osiągnął już szybkość 25,000 zdjęć na sekundę, obecnie zaś przeprowadza próby dokonywania zdjęć z szybkością 86,000 zdjęć na sekundę.

Kraina „łowców czaszek".

Piękna wyspa żywiołowych katastrof.

Formoza jest największą wyspą w girlandzie wysepek, leżących wzdłuż południowo - wschodniego wybrzeża Azji. Portugalczycy dali jej nazwę (Formosa znaczy harmonijnie zbudowana; Chińczycy i Japończycy nazywają ją Tai - wan, czyli wybrzeżem, złożonem z tarasów).

Formoza mierzy 395 klm. długości i 123 klm. szerokości. Część zachodnia wyspy stanowi płaszczyznę; część wschodnia jest górzysta.

Góry Formozy biegną trzema łańcuchami. Północny grzbiet jest uwieńczony górą Tokusan, posiadającą wysokość

ponad 2800 mtr.

środkowy łańcuch wystrzela wierzchołkiem Mount Morrison (4013 m.); trzeci grzbiet górski, przebiegający na południu wyspy wznosi się zaledwie do 1550 metrów.

Góry Formozy zawierają bogate złoża miedzi; natrafiono również na złoto, srebro, węgiel i naftę.

Formoza jest pokryta gęstemi lasami. O ile w dolinach leśne olbrzymy padły pod siekierami kolonistów, o tyle wyżej położone części wyspy są prawdziwą puszczą, wielkim falującym borem, ciągnącym się dziesiątki kilometrów.

Rdzenna ludność Formozy jest pochodzenia malajskiego. Ustępując bezustannie napływającym japońskim i chińskim kolonistom Malajczycy przenieśli się w góry, gdzie prowadzą nawpół pasterski, koczowniczy tryb życia. Niektóre szczepy malajskie ukryte w głębi gór, zachowały mnóstwo pierwotnych obyczajów (np. okrutny zwyczaj polowania na czaszki wrogów do dziś dnia zachował się we wnętrzu Formozy).

Malajczycy, którzy pozostali w dolinach szybko ulegają kulturalnemu wpływowi Chińczyków, zatracając swój język, obyczaje i wierzenia.

Od czasu opanowania Formozy przez Japończyków (1895 r.) ludność powiększyła się prawie dwukrotnie. Na tak zwany przyrost złożyła się, oprócz silnego naturalnego przyrostu, masowa imigracja Chińczyków.

Dziś Formoza (mająca powierzchnię prawie 40.000 klm. kw.) liczy zgórą 4 miljony mieszkańców (według ostatniego spisu ludności z 1925 roku), w tem 200.000 Japończyków, 300.000 Malajczyków — tubylców, reszta chińscy imigranci.

W zachodniej części Formozy panują plantacje ryżu i trzciny cukrowej. Życie płynie tu spokojnie, poświęcone codziennej niezmordowanej pracy. Dalej, ku wschodowi, na płaskowzgórzach, krzewy herbaty pokrywają setki kilometrów kwadratowych herbata stanowi tu główny przedmiot eksportu do Japonji.

Jeżeli posunąć się jeszcze dalej na wschód, w królestwo gór i groźnych łowców czaszek, krajobraz staje się coraz bardziej majestatyczny, pełen pierwotnej grozy ziemi, nietkniętej przez cywilizację. Olbrzymie bory dostarczają sosen, świerków i drzewa kamforowego.

Wzdłuż wybrzeży ciągną się osady rybackie. Japończycy zbudowali tu liczne drogi, które biegną ku głównym miastom wyspy. Taihoku (200.000 m.) Tinan (90.000 m.) Keelung (60.000 m.) Kagi (45.000 m.), Takao (42.000 m.)

Panowanie Japończyków przyczyniło się do ogromnego rozwoju gospodarczego Formozy. Bilans handlu zewnętrznego zawiera się w następujących cyfrach: eksport — 250 miljonów jen, import — 190 miljonów. Ponad 80 proc. handlu zewnętrznego Formozy odbywa się z Japonją.

Japończycy zbudowali na Formozie około 2000 klm. dróg żelaznych, 1200 klm. sieci telegraficznej, zaprowadzili doskonale funkcjonującą pocztę.

Mieszkańcy Formozy wszelkie klęski żywiołowe uważają za karę, zesłaną na nich przez zagniewanych bogów. Ubiegła niedziela była dla nieszczęśliwej Formozy dniem straszliwego gniewu okrutnych bogów. Tysiące domów zamienionych w gruzy, tysiące zabitych i rannych, zniszczony dobytek wielu lat pracy, powlekły cieniem głębokiego smutku piękną Formozę „wyspę o harmonijnych kształtach".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.